Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 305. Sroda, 28 grudnia 1927 r. Rok III.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28. 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

Straszna katastrofa samochodowa pod Warszawą.

Ksiądz rektor kościoła pobernardyńskiego oraz szofer zabici.

Inni dwaj księża ciężko ranni.

(Od własnego korespondenta)

Warszawa, 28 grudnia. W okolicy Nadarzyna w dniu wczorajszym około godziny 2 po południu zdarzyła się

katastrofa samochodowa.

Mianowicie rektor kościoła po-bernardyńskiego w Warszawie ksiądz Antoni Kaim wraz z księżmi Pogorzelskim i Ozarowskim wybrał się w odwiedziny

do proboszcza w Radziejowicach.

Koło Nadarzyna szofer jadący bardzo szybko musiał wskutek nagłej przeszkody gwałtownie zahamować auto, które w następstwie wpadło

do rowu,

przygniatając pasażerów. Skutki katastrofy były straszne. Ksiądz rektor Kaim i szofer ponieśli

śmierć na miejscu,

pozostali zaś dwaj księża odnieśli ciężkie rany. Pierwszej pomocy udzielili rannym wieśniacy z okolicznych wsi. Przypadkowo znajdujący się na miejscu strasznej katastrofy lekarz stwierdził

zgon księdza rektora

Kaima i szofera.

Rannych odwieziono samochodem do szpitala w Warszawie.

—:—

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!

Przepiękny film salonowo-erotyczny p. t.

Hazard życia

Dramat ilustrujący życie złotej młodzieży. W roli gł. słynna artystka Marion Nixou.

Ceny miejsc: W dnie powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 75 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 90 gr. II m. 50 gr. III m. gr. 40

Akces NPR-lewicy do listy rządowej.

W związku z tworzącą się w Łodzi listą rządową prezes okr. łódzkiego N. P. R. - lewicy inż. W. Wojewódzki na konferencji partji przeprowadził uchwałę o przyłączeniu się miejscowej organizacji NPR.-lewicy do rządowego bloku wyborczego.

Gwiazdka Ministerstwa Spraw Wojskowych

zaświeciła blado oficerom.

Zamiast spodziewanych awansów — przydziały.

(Od własnego korespondenta)

Warszawa, 28. 12. „Dziennik Personalny" Ministerstwa Spraw Wojskowych w ostatnim numerze zamiast

oczekiwanych awansów

przynosi szereg translokacyj na wyższych stanowiskach wojskowych. Między innymi szef deparatamentu kawalerji M. S. Wojsk generał Tokarzewski mianowany został

dowódcą 3-ej dywizji

kawalerji, zaś szef departamentu intendentury pułkownik Kozmiński kierownikiem instytutu technicznego intendentury. Ponadto nastąpiło dość

wiele przesunięć

na innych stanowiskach.

—:—

Nowy senat gdański

ustosunkuje się przyjaźnie do Polski.

(Telegram własny).

Gdańsk, 28. 12. — Jutro po południu rozpoczną się rokowania w sprawie utworzenia

nowego senatu

wolnego miasta Gdańska na zasadach koalicyjnych. Większość opinji publicznej w Gdańsku popiera zdecydowanie kombinacje zmierzające do utworzenia senatu opartego na partjach

centrowo - lewicowych

i ustosunkowanego przyjaźnie do Polski.

Kombinacje przy dostawach żwiru.

Zawieszenie w urzędowaniu wyższych urzędników.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 28. 12. W związku z wykryciem nadużyć przy

dostawach żwiru

do budowy kolei Bydgoszcz — Gdynia zawieszono w urzędowaniu doktora

Leona Wierzbickiego

radcę okręgowej dyrekcji robót publicznych województwa krakowskiego oraz

inżyniera Gustawa Sołtyńskiego

naczelnika odziału w centrali Ministerstwa Komunikacji. Zarazem wszczęto przeciwko nim śledztwo sądowe o łapownictwo.

—:—

Renegat Kustos

przeszedł do obozu Korfantego.

Katowice. 28. 12. — Sensacja polityczna na Górnym Śląsku stanowi akces partji osławionego renegata Kustosa

do listy wyborczej Korfantego.

Ostatni numer tygodnika „Głos Górnego Śląska" zamieścił wstępny artykuł, napisany przez Kustosa p. t. „Jeżeli bronisz praw ludności górnośląskiej, to nazywają cię warchołem".

W artykule tym p. Kustos twierdzi, że p. Korfanty zgrzeszył, lecz

obecnie się poprawił

albowiem na swoim sztandarze wypisał hasło „Śląsk dla Ślązaków", a więc przejął program partji Kustosa za swój i broni obecnie odrębności Górnego Śląska, jak przedtem p. Kustos. P. Kustos zapewnia, że gdyby nawet wszyscy opuścili p. Korfantego, to partja jego będzie go popierać.

Jak wiadomo, organ p. Korfantego, „Polonia", zwalczał separatyzm p. Kustosa, jako szkodliwy i demagogiczny. Obecnie jednak Kustosowcy zjednoczyli się z p. Korfantym

do walki z blokiem ogólno-polskim,

mianowicie z Chrześcijańskiem Narodowem Zjednoczeniem Pracy, do którego wszedł ostatnio Związek Śląskich Katolików z księdzem prałatem Londzinem na czele. Dotąd Kustos jest jedynym sojusznikiem wyborczym p. Korfantego.

—:o:—

Dwusetną jedenastą
NAGRODĘ
w kwocie 30 zł.
za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wieczornego"
otrzymał
p. Juljusz Kubiczek,
pupiec, zam. przy ulicy Nawrot 38.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,51
Nowy-Jork	8,89
Paryż	35,10
Szwajcarja	172,18

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,89

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,50
Złoty	57,54
Dolar	5,11
Przekaz na Warszawę	8,91

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.85

Prywatnie dolar w żadaniu	**8,89**
W płaceniu	**8,88**

Tendencja spokojna Podaż dostateczna

Nawet złodziei ogarnęła gorączka przedwyborcza.

Włamanie do lokalu „Piasta".

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 28. 12. — Do lokalu „Piasta" przy ulicy Marszałkowskiej 68 włamali się

nieznani sprawcy,

którzy przeszukali archiwum tego stronnictwa i zabrali protokóły posiedzenia zarządu. Dochodzenie w tej sprawie prowadzi urząd śledczy.

—:—

Zabójcy kuratora Sobińskiego

przed sądem przysięgłych.

Ze Lwowa donoszą:

Dnia 24 stycznia 1928 rozpocznie się przed lwowskim sądem karnym jako trybunałem przysięgłych

proces 17 Ukraińców,

oskarżonych o zbrodnię zdrady głównej i szpiegostwo.

Dwu z nich pociągnęła prokuratura do odpowiedzialności o zamordowanie kuratora ś. p. Sobińskiego. Rozprawa potrwa

około 21 dni

i będzie częściowo toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

—o—

Rządowy blok wyborczy w Wielkopolsce.

„Narodowa Unja Gospodarcza Stanu Średniego".

Z Poznania donoszą:

W Poznaniu zawiązał się pod auspicją rządu specjalny komitet wyborczy, który pójdzie do unji pod hasłem poparcia poczynań obecnego gabinetu. Komitet ten wydał następującą odezwę:

„Wobec zbliżających się wyborów, utworzyły Zjednoczenie Związków Cechów Samodzielnych Rzemieślników i Przemysłowców Zjednoczenie Związków Towarzystw Przemysłowych i Rzemieślniczych Ziem Zach. Polski, Komitet Wyborczy Urzędników Państwowych i Samorządowych Ziem Zach. Polski, Zjednoczenie Stanu Średniego na okręg poznański —

„Narodową Unję Gospodarczą Stanu Średniego",

która zrywając z dotychczasowym systemem rozpanoszonego partyjnictwa i stojąc na stanowisku

współpracy z rządem

na zasadach ogłoszonych w deklaracjach Zjednoczenia Związków Cechów Samodzielnych Rzemieślników i Przemysłowców oraz Zjednoczenia Związków Tow. Przemysłowych i Rzemieślniczych, ma na celu reprezentowanie stanu średniego i inteligencji pracującej. Obrona tych warstw dotychczas najbardziej pokrzywdzonych i zapewnienie im należytej reprezentacji w ciałach ustawodawczych, nakazuje w chwili obecnej skupienie wszystkich pokrewnych z nami organizacyj społecznych i gospodarczych. W tym celu przystępujemy do podjęcia pertraktacyj ze zbliżonemi z nami ugrupowaniami celem utworzenia

wspólnego bloku wyborczego.

Komitet wykonawczy Narodowej Unji Gospodarczej Stanu Średniego: Kazimierz Chmielewski, prezes; T. Mlekosiewicz, gen. sekretarz; Alfred Adamek; Antoni Bartkowski; Józef Hanasz; Bolesław Macioszczyk; Stefan Sikorski; Kazimierz Syller; Kazimierz Żakowski"

B. minister Kamieński wraca do Warszawy

na wybitne stanowisko w przemyśle.

Z Warszawy donoszą:

B. minister spraw wewnętrznych i b. wojewoda łódzki Antoni Kamieński po około 5-letnim pobycie na Górnym Śląsku, opuszcza z dniem 1 stycznia 1928 roku stanowisko zajmowane dotychczas w polskiej hucie skarbowej w Skrzybnicy.

P. Kamieński przenosi się do Warszawy na stanowisko generalnego dyrektora koncernu modrzejowskiego zakładów górniczo-hutniczych i fabryk Hantkego.

Tajemnica napadu na Nowaczyńskiego.

20 funkcjonarjuszy urzędu śledczego przeprowadza lustrację taksówek.

Z Warszawy donoszą:

W stanie zdrowia p. Nowaczyńskiego, pobitego przez tajemniczych sprawców, nastąpiła

znaczna poprawa.

Jednakże przez cały dzień wczorajszy p. Nowaczyński gorączkował.

Lekarze pozwolili wczoraj p. Nowaczyńskiemu zapalić fajkę.

Śledztwo w sprawie napadu na p. Nowaczyńskiego nie naprowadziło dotychczas

na ślad napastników.

Władze policyjne pod kierunkiem naczelnika urzędu śledczego p. Suchenka prowadzą nadal dochodzenie. Lustracja 120 podejrzanych taksówek odbywa się przy pomocy 20 funkcjonarjuszy urzędu śledczego.

Żołnierz K. O. P. — zabójcą.

Z zazdrości o narzeczoną zastrzelił dwu mężczyzn.

Z Wilna donoszą:

Wieś Łotysze, w pow. postawskim województwa wileńskiego była wczoraj terenem

krwawej zbrodni.

Szeregowiec K. O. P., Jan Młynarczyk, rodem z Łowicza, widząc, iż narzeczona jego tańczy z obcym mężczyzną, niejakim Antonim Błażewiczem, w przystępie zazdrości chwycił za karabin i wystrzelił.

Błażewicz

padł trupem

na miejscu.

Znajdujący się w pobliżu Jan Łotoszko usiłował rozbroić żołnierza, lecz ten dał

jeszcze jeden strzał,

zabijając również Łotoszkę.

Zabójcę aresztowano i odstawiono pod silną ekortą do więzienia wojskowego na Antokolu w Wilnie.

—x—

Krwawy napad włamywaczy

na fabrykanta.

Ze Starogardu na Pomorzu donoszą:

W pierwszym dniu świątecznym dokonano tu

krwawego napadu

na właściciela firmy Wojciecha Koufmana.

Gdy przed południem udał się on do kantoru swej fabryki, zastał tam kilku ludzi, zajętych

rozbijaniem biurka.

Na widok Kaufmana złoczyńcy rzucili się nań i zadali mu żelaznem narzędziem szereg razów w głowę.

Ranny fabrykant padł

bez przytomności,

a złoczyńcy zbiegli.

Umierającego Kaufmana odwieziono do szpitala.

—o—

Samobójstwo klucznika

aresztu w Białymstoku.

Z Białegostoku donoszą:

Wystrzałem z karabinu pozbawił się życia dozorca miejskiego aresztu w Białymstoku,

25-letni Grzegorz Nowak.

Przyczyna samobójstwa narazie nieustalona.

—:::—

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(— W wigilję święta Bożego Narodzenia miss Grayson wystartowała z Nowego Yorku na wyspę Nowa Funlandję, skąd zamierzała odlecieć przez Atlantyk do Europy. Do poniedziałku samolot nie przybył na miejsce przeznaczenia, wobec czego władze wojskowe rozpoczęły poszukiwania zaginionej lotniczki. Z Nowej Funlandji donoszą, że resztki samolotu pani Grayson zostały rzucone na brzeg morski pod Cap Ray.

(—) Bandyci zamordowali w Małej Wsi Stefana Popiela, znanego polskiego piłkarza. Matka na wieść o śmierci syna, zmarła na udar sercowy.

(—) Samochód ministra spraw wewnętrznych gen. Składkowskiego jadącego wraz z rodziną, wywrócił się pod Lublinem do rowu. Ponieważ w pobliżu nie można było otrzymać niczyjej pomocy, minister przy pomocy rodziny wydobył automobil z rowu i wobec silnego uszkodzenia pozostawił wóz na stacji w Grabowie, wypożyczając tam sobie 6-osobową drezynę, którą udał się wraz z rodziną do Nałęczowa.

Wypadek miał miejsce w odległości około 6 kilometrów od Grabowa.

Jest to już trzeci wypadek samochodowy min. Składkowskiego na terenie województwa lubelskiego.

Nr. 1005./27

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi **Rafał Sakkinri** zamieszkały w Łodzi, przy ul. Radwańskiej nr. 3 na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 3 stycznia 1928 r. od godz. 10 rano w domu Nr. 5 przy ulicy Kątnej odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do firmy: Bracia Abram i Izaak Gelade" składających się z warsztatów mechanicznych oszacowanych na 600 zł.

Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.

Łódź, d. 24/XII-27 r.

Kilkadziesiąt pociągów i setki samochodów

uwięzionych w zaspach śnieżnych.

Pasażerom grozi śmierć głodowa.

Londyn, 28. 12. W Anglji zawieje śnieżne wywołały znaczne utrudnienia w ruchu kolejowym. Mnóstwo pociągów

utknęło w zaspach.

Publiczność musiała nocować w pobliżu stacyj kolejowych. Zaspy uwięziły również setki samochodów. Pasażerowie musieli zostawić je w śniegu i szukać schronienia, gdzie się dało. Mnóstwo wsi jest odciętych od świata wskutek olbrzymich opadów śnieżnych.

Komunikacja lotnicza pomiędzy Crydon a Paryżem została przerwana. Do wszystkich stacyj wysłano zawiadomienia, odradzające lądowanie na lotnisku w Crydon. Uszkodzonych zostało również tysiące linij telegraficznych.

Paryż, 28. 12. Na Morzu Północnem

sroży się

gwałtowna śnieżyca. Okręty musiały wrócić do portów. Panuje tak wielka mgła, że niedawno zatopiony na wodach Skaldy parowiec szwedzki „Hild" stanowi niebezpieczeństwo dla żeglug'. Wskutek tego podjęto prace celem wydobycia go na powierzchnię.

Paryż, 28. 12. Wskutek gęstej mgły, która panuje na rzece Skaldzie, wpadły na siebie dwa okręty angielski i niemiecki. Ten ostatni w wielkim trudem uratowano przy pomocy 5 holowników.

Moskwa, 28. 12. W kilkunastu gubernjach Rosji Europejskiej rozpętały się burze śnieżne. Śnieg dochodzi

do wysokości 2 metrów.

Ogółem trzydzieści kilka pociągów ugrzęzło w śniegach, przyczem w kilku wypadkach podróżnym grozi śmierć głodowa.

Na Czarnem Morzu sroży się gwałtowna burza. Mnóstwo okrętów doznało poważnych uszkodzeń. Donoszą o wielu wypadkach zatonięcia.

NIEWOLNICA
z
SZANGHAJU
BERNARD
GOETZKE

Straszliwa tragedja rodzinna.

Cała rodzina zginęła śmiercią samobójczą.

Berlin, 28 grudnia. — W Monachjum aresztowany został

adwokat Geis

w chwili, gdy dokonywał zakupów świątecznych, płacąc fałszywemi banknotami. Przy aresztowanym znaleziono 22 sztuki falsyfikatów stumarkowych, z których posiadania nie mógł się wytłumaczyć. W wieczór wigilijny Geis

otruł się

w celi więziennej.

Po otrzymaniu tej wiadomości żona Geisa i jego dwie dorosłe córki

popełniły samobójstwo

również przez otrucie, oświadczając w pozostawionym przez siebie liście, że nie mogły przeżyć śmierci ojca, niesłusznie podejrzanego o fałszowanie pieniędzy.

W mieszkaniu znaleziono

otrute wszystkie zwierzęta

domowe: dwa psy, kota, kanarka i wszystkie kury.

—:::—

Istotny rząd Rosji sowieckiej.

Zmieniony skład biura politycznego partji komunistycznej.

Pismo ryskie „Siegodnia", podając z Moskwy wiadomość o ukształtowaniu się

nowego składu biura politycznego

sowieckiej partji komunistycznej, zwraca uwagę, że członkowie tego biura tworzą faktycznie rząd współczesnej Rosji.

W skład biura politycznego wchodzą obecnie: Bucharin, naczelny teoretyk partyjny, interpretator „leninizmu", wybitny marksista, którego Lenin w swoim czasie oskarżał o zbytnią „lewicowość"; Woroszyłow, który zawdzięcza swoją karjerę wojskową temu, iż

zdradził Trockiego

i przeszedł na stronę Stalina.

W biurze politycznem partji reprezentuje Woroszyłow żywioł wojskowy. Do biura politycznego należy następnie Kalinin, prezes centralnego komitetu wykonawczego, człowiek o spokojnym charakterze, nie wywierający większego wpływu na politykę sowiecką.

Skład biura politycznego tworzą dalej: sekretarz partji Mołotow, prezesa rady komisarzy ludowych Rykow, komisarz budowy komunikacji Rudzutak, prezes międzynarodówki związków zawodowych Tomski prezes rady naczelnej gospodarstwa krajowego Kujbyszew oraz władca i dyktator Rosji sowieckiej,

sekretarz generalny partji Stalin.

Śmierć robotnika w kanale podziemnym.

Okropny wypadek na terenie elektrowni.

Łódź, 28. 12. Na terenie elektrowni łódzkiej zdarzył się wczoraj straszny wypadek. Mianowicie podczas robót

wpadł do kanału

podziemnego pracownik elektrowni Mieczysław Czelanowicz, zamieszkały przy ul. Rybnej 13. Kanałem tym spływa

gorąca woda,

która nieszczęśliwego zalała. Zatelefonowano po pogotowie. Tymczasem Czelanowicza wydobyto bez wszelkich

oznak życia.

Lekarz stwierdził zgon. Zwłoki tragicznie zmarłego robotnika pozostawiono na miejscu.

Matka z czworgiem dzieci

uległa zaczadzeniu.

Przy ulicy Gdańskiej 45 w jednem pokoju mieszkała rodzina składająca się z ojca

z zawodu tkacza,

żony jego Otylji oraz czworga dzieci.

W dniu wczorajszym kiedy Langner udał się wieczorem do fabryki, matka wraz z dziećmi

ułożyła się do snu.

W nocy sąsiadów zbudziły głuche jęki dochodzące z mieszkania tkacza. Ponieważ drzwi były zamknięte więc je

wyważono.

Okazało się, że cała rodzina została zaczadzona. Wezwano pogotowie, którego lekarz udzielił czworgu dzieci (najstarsze liczy lat 12) oraz kobiecie pomocy. Powodem masowego zaczadzenia zła konstrukcja pieca.

30 złotych gotówką

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzk. Echa Wieczornego"

Ci czytelnicy, którzy w ostatnim numerze „Echa" na stronicy 5 w tytule zamiast słów:

„Czerwony kur u biednej wdowy"

zauważyli umyślną zmianę:

„Czerwony kur u bladej wdowy"

czyli zamienione słowa:

„biednej" na „bladej"

zgłoszą się jutro do redakcji naszego pisma (Zawadzka 11) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godz. 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam

30 złotych gotówką

Numer premiowy ważny jest

w ciągu dwóch dni

po dacie ukazania się numeru.

Codziennie wkładamy kilkanaście numerów premjowych do nakładu.

Przy zgłaszaniu się po nagrodę należy przedkładać numer z umyślnym błędem oraz drugi numer z tego samego dnia bez tego błędu, czyli normalny.

Błędy zecerskie wspólne całemu nakładowi są nieważne.

Dwusetną jedenastą nagrodę w kwocie 30 złotych za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego „Echa Wieczornego" otrzymał:

p. Juljusz Kubiczek,

kupiec, zamieszkały przy ulicy Nawrot 38.

—o—

Jak zrealizować hasło taniego i zdrowego obiadu?

Naukowe rady i praktyczne wskazówki doświadczonego profesora.

W dobie bezustannych jeremiad na temat drożyzny bardzo na czasie jest artykuł na łamach grudniowego zeszytu popularyzatorskiego miesięcznika naukowego „Je sais tout" piórą d-ra Hemmerdingera profesora Normalnych Kursów Wykształcenia Gospodarczego w Paryżu, który na zasadzie własnego doświadczenia utrzymuje, że można ekonomicznie i higjenicznie kuchnię prowadzić pod warunkiem, że gospodyni domu jest w posiadaniu wiadomości koniecznych dla zestawiania menu i

osobiście pilnuje kuchni.

Określiwszy we wstępie witaminy, jako substancję o nie sprecyzowanej dotychczas naturze, ale

konieczną do rozwoju

utrzymania i przekazywania życia, dzieli je na trzy rodzaje, niejednakowo się znajdujące w artykułach spożywczych, a mianowicie:

Czynnik A (antyrachityczny),
Czynnik B (antynewryczny),
Czynnik C (antyskorbutowy)

oraz podaje szczegółowe 3 tabele artykułów bogatych w odnośne czynniki A, B i C. Dalej zadaje pytanie, jakie są

konieczne wiadomości,

które gospodyni domu posiadać musi dla zestawiania ekonomicznego i higjenicznego menu?

Te, o których zwykle niema najmniejszego pojęcia. Naogół można powiedzieć, że mamy artykuły:

Bardzo pożywne: ziarna, cukier, czekolada, jarzyny suche, sery suche, ryż, ciasta.

Pożywne: chleb, chude mięsa, biały ser, cebula, kasztany, suche owoce.

Mało pożywne: drób, tłuste ryby, kartofle.

Bardzo mało pożywne: wino, piwo, chude ryby, jarzyny i świeże owoce.

ARTYKUŁY DROGIE I TANIE.

Można podzielić artykuły na 3 kategorje:

1) Prawie zawsze tanie;
2) Czasami tanie, czasami drogie;
3) Zawsze drogie.

Do artykułów zawsze drogich należy zaliczyć: mięso, jaja, ryby, wino; do artykułów względnie tanich: kartofle chleb, cukier, kokosowe masło, suche jarzyny, ryż, cebula; do artykułów czasem drogich, czasem tanich: większość jarzyn i owoców, mleko, czekolada, ser.

Gdyby z tego punktu widzenia rozpatrywać sprawę wystarczyłoby żywić sie wyłącznie chlebem i cukrem, dwoma artykułami stosunkowo najtańszemi w danej chwili.

Zapewne! Tylko że, żywilibyśmy się źle!

Ażeby menu było zdrowe i ekonomiczne, powinno o ile możności najściślej odpowiadać potrzebom naszego organizmu. Artykuły, które spożywamy są zarazem opałem, który ma dostarczyć motorowi ludzkiemu potrzebną mu energję oraz materjałem, służącym do naprawiania motoru w miarę jak się zużywa przy funkcjonowaniu.

Dziś znamy dość dokładnie, jakie materjały są do tego potrzebne. i dlatego nie można w menu bezkarnie zamienić klusek. Tazomek makaronu dajmy na to — bardzo pożywnych, — porcją szpinaku — mało pożywnego.

Dobrze zestawione menu — to znaczy odpowiadające potrzebom organizmu powinno się składać: z dania azotowanego, drugiego dania, które nie powinno być bardzo azotowane, cellulozy, witamin i soli mineralnych.

Kwestja azotu powinna przedewszystkiem **przykuwać uwagę** gospodyni domu, zarówno pod względem higjenicznym, jak i ekonomicznym gdyż artykuły azotowane są to te, które są najdroższe i mogą być najbardziej dla organizmu szkodliwe.

Dlaczegoż ich nie usunąć zupełnie? Bo są konieczne

i trudno je zastąpić.

Trzeba ich zatem spożywać ściśle tyle ile potrzeba; nigdy więcej!

Jeżeli większość ludzi odżywia się źle, zarówno dla swej kieszeni, jak i dla zdrowia, to prawie zawsze dlatego, że spożywa

zawiele azotu.

Artykuły azotowane są pochodzenia zwierzęcego i roślinnego. Azotu zwierzęcego dostarczają nam mięso, ryba, jaja, mleko, ser.

Te artykuły zatem mają jednakową wartość odżywczą. Gospodyni ma prawo

porównywać ceny

i zastępować mięso i rybę nabiałem.

I oto pierwsza formuła zdrowego i ekonomicznego odżywiania:

1. Mało mięsa, ale mleko i ser na jego miejsce.

Azot roślinny otrzymujemy albo z artykułów bardzo azotowanych: suchych jarzyn, orzechów włoskich, orzechów laskowych, lub mniej azotowanych: chleba, ryżu i ciasta.

Druga formuła zatem:

„Spożywajmy więcej ryżu, ciast, suchych jarzyn".

Ażeby dostarczyć organizmowi cellulozy, witamin, soli mineralnych musimy spożywać—w ilości umiarkowanej wszak że — artykułów drogich, potrzebnych również dla urozmaicenia menu.

Jak jednak spożywać drogie artykuły **bez naruszenia budżetu?**

Trzeba sobie radzić tak, jak w Chinach, gdzie słowo „ryż" jest równoznaczne ze słowem „posiłek". W Chinach podczas przyjęć nawet podadzą ci ryż, ale w trzydziestu conajmniej **rozmaitych daniach.**

I oto trzecia formuła pozwalająca pogodzić odżywianie ekonomiczne i urozmaicone. Niech na dodatek w menu będzie zawsze artykuł niedrogi, uprzyjemniony, przyprawiony artykułami drogiemi różnorodnemi.

W czasie naprzykład kiedy cena kartofli jest przystępna podczas gdy wszystkie prawie jarzyny są drogie, gospodynie wpadają w rozpacz. Nie można jeść codzień jedno i to samo! Owszem można codzień podać półmisek kartofli,

byle inaczej przyrządzonych:

dziś z garniturem z marchwi, jutro — szpinaku, pojutrze kalafiorów, brukwi, kalarepki, smażone duszone w śmietanie, pieczone, kartofle tak zwane purée (tarte i przyprawiane z mlekiem i masłem) i już po kłopocie!

Mięso jest drogie, zapewne. Ale to nie racja, aby go sobie zupełnie odmawiać. Wobec jednak ograniczonego budżetu

jadać go mało.

Plasterek mięsa od czasu do czasu wraz z artykułem tanim i ryżem, makaronem, kartoflami zupełnie wystarczy, podczas gdy w leguminie znajdziemy dopełnienie azotowe, urozmaicając przytem posiłek.

Czwarta zatem formuła:

Jeżeli chcesz żyć i odżywiać się higjenicznie, przyjemnie i ekonomicznie jedz dania słodkie.

Cukier jest tani, mleko i jaja są doskonałemi surogatami mięsa. Niechże gosposie przyrządzają potrawy słodkie (w których mąka i ryż — artykuły tanie, znajdują zastosowanie) z dodaniem niewielkiej ilości owoców, chociażby drogich które urozmaicą danie, dostarczając zarazem witamin i soli mineralnych organizmowi potrzebnych. Danie słodkie wcale

nie jest daniem luksusowem.

Cukier jest wielkim dostawcą energji za niską cenę, przyczem potrawy, w których skład wchodzi, wyglądają na stole odświętnie, o ile gosposia choć trochę się o to postara".

Piąta formuła zatem:

„Mleko i jaja zamiast mięsa, cukier w miejsce trunków, a portfel przeciętnego pracownika wystarczy i jego właściciel będzie zdrowiem tryskał"!

„Ale trzeba na to czasu"! — zarzuci nam niejedna gosposia — ażeby przygotować słodkie danie obrać jarzyny i ugotować je Befsztyk tak się prędko smaży, plasterek szynki jeszcze łatwiej podać!

To prawda! I oto jeszcze jedna formułka — ostatnia:

„Musi pani domu być na swojem miejscu, to znaczy u siebie, w domu. — Musi znać swój fach i uprawiać go!

Matka rodziny w domu zapracuje więcej niż za domem — zapracuje zaoszczędziwszy. W budżecie zawierającym dochody i rozchody pani domu ma swoje „konto" po stronie dochodów, na czem

nietylko kieszeń zyskuje,

ale dzieci i mąż również".

Z rozmówek w sklepie.

— Czy pani zawsze przed kąpielą dziecka mierzy wodę termometrem?
— Ja nie potrzebuję tego. Jak dziecko jest czerwone — znaczy: woda jest za gorąca, jak sine: za zimna.

H. ROSNY.

Czworonożny samobójca.

— Czy pan wierzy w to, że zwierzęta popełniają samobójstwo? — zapytał Landré, odrzuciwszy na bok czytany dziennik.

— Nie wierzę, żeby pies otworzył kurek przewodu gazowego, dla popełnienia jak o tem niedawno doniesiono w dzienniku, który pan czytał... Ale uznaję możliwość samobójstwa zwierząt, odpowiedział Drouart. Twierdzono wiele i wiele razy, iż skorpion gdy poczuje, że znajduje się w niebezpieczeństwie życia, woli zginąć od własnego jadu i zadaje sobie śmiertelną ranę... Ja osobiście tego faktu nie miałem możliwości sprawdzić, ale dwa razy w życiu widziałem zwierzęta stojące na wyższym szczeblu rozwoju, uciekające się do samobójstwa.

Po raz pierwszy było to w małej mieścinie Pont-sur-Viorme. Tutaj żył w czasach Napoleona III-go, Mac-Makowa i Grévy'ego, pewien obywatel ziemski o dobrem sercu, który miał na stajni kilka koni wierzchowych i pociągowych, a między niemi karego, pół krwi, mającego w czasach, o których mowa, dwadzieścia trzy lata. Kary w młodości był pełen ognia, obecnie jeszcze zdolny do szybkiego chodu.

Obywatel ziemski obchodził się ze zwierzętami po ojcowsku i nie pozwalał im ginąć skutkiem niedozoru służby stajennej.

Gdyby właściciel żył, to prawdopodobnie kary padłby ze starości. Ale dobry obywatel umarł wcześniej. Młody jego spadkobierca zaczął od tego, że kazał zastrzelić dwa stare psy, a karego sprzedał.

Kary wpadł w ręce przedsiębiorcy wynajmującego pojazdy, który oprócz tego dostarczał bagaże podróżnych do kilku hoteli. Ten człowiek skąpy i twardy sądził, że odbije sobie cenę konia, karmiąc go źle, co w tych czasach robiono dosyć często, zwłaszcza z końmi staremi.

Przyzwyczajony do dobrego obchodzenia się i do pełnego żłobu, czystego owsa i wonnego siana próbował dać do poznania swoje niezadowolenie ociąganiem się w pracy. Bat, postronek, a nawet okute obcasy stangreta, przekonały go wkrótce, że metoda ta sprowadza jeszcze większe cierpienia i że należy z niej zrezygnować. Nie robił przedemną zwierzeń, przypuszczam jednak, że musiał zrezygnować. Czasami, zdradzony przez swe siły, które w obecnych warunkach musiały z dnia na dzień słabnąć, zmuszony był do zwolnienia kroku: grad uderzeń bata zmuszał go do przyśpieszania biegu.

Po upływie sześciu miesięcy schudł. — Szerść jego niegdyś tak lśniąca stała się kosmatą, wyrudziała jego piękne oko pełne ognia i fioletowych błysków zamgliło się.

W ostatnim miesiącu swojej nędzy kary popadł w chorobę która wymagała pomocy weterynarza i gdy go ponownie wprzągnięto w dyszle, jeszcze bardziej utracił siły, tak, że mógł ciągnąć wóz tylko stępa.

Właściciel usiłował przez argumenty bardziej dotkliwe wytłumaczyć, że powinien inaczej postępować, ale to nie odniosło pożądanego skutku.

Kary stał się prawdziwym, obrazem niedoli końskiej; łeb spuszczony, boki wychudzone, oddech utrudniony...

Wreszcie nie mógł wytrzymać. Pewnego ranka wyrwał się stajennemu, który prowadził go do zaprzęgu, przecwałował całym pędem przez podwórze i przez bramę wydostał się na ulicę. Stajenny usiłował go zatrzymać, Kary odrzucił go piersią. W tej właśnie chwili ukazał się właściciel, uzbrojony w długi drąg... Kary cwałował, widziałem go, jak przebiegł pod mojemi oknami. Olbrzymi wóz zagradzał mu drogę. Właściciel, który nie mógł za nim nadążyć, dogonił go i zadał mu silny cios drągiem.

Wtedy kary się zatrzymał. Miał tragiczny wygląd. W wielkich, ciemnych jego oczach zamigotał błysk i po namyśle, pewny tego jestem, kopnął potężnie w brzuch swego kata. Człowiek padł, kary wznowił swój cwał i zniknął.

...Przeniesiono właściciela do domu, a moja służąca przyniosła mi wiadomość, że stan jego zdrowia jest poważny. Co do karego, to wciąż błąkał się. Przypuszczam, że nie trudzono się zbytnio, by go ścigać.

Odbywając poranną przechadzkę nad brzegiem Viormy, myślałem jeszcze o nim, z wielką litością, bojąc się o jego los po powrocie, do stajni.

Przeszedłszy przez most znalazłem się na łące, otoczonej odwiecznemi topolami, między któremi ujrzałem karego. Stał nieruchomo nad brzegiem rzeki. Powiedział by pan, że się namyśla, dla mnie zaś przedstawiało to najmniejszej wątpliwości.

Chociaż szedłem lekkim krokiem, spostrzegł wkrótce moją obecność i zwrócił głowę. Przemówiłem do niego, podszedł do mnie ciężkim zmęczonym krokiem... Gdy go pogłaskałem oparł lekko swą brodę o me ramię.

— Biedny stary! — powiedziałem.

Zdawało mi się przez chwilę, że miał nadzieję, iż go uratuje, ale doświadczenie nauczyło go, że chociaż współczułem jego cierpieniom, to przecież pozostawiłem go w ręku dotychczasowego kata.

Cicho zarżał, wstrząsnął wychudzonym łbem i nagle wziął rozmach (och! rozmach z czasów, gdy posiadał dawne siły) i pocwałował rozbić sobie czaszkę o największą stuletnią topolę.

Tak umarł kary, który nauczył mnie tego, że czasem zwierzęta popełniają samobójstwo, jak ludzie, kończył Drourat.. W trzy lata później samobójstwo psa Brutusa utwierdziło mnie jeszcze w tem przekonaniu.

Dystyngowane ptaki.

Mężowie — bierzcie przykład z pingwina,

bowiem nigdy nie zdradza on swej małżonki.

Na krańcach świata, w królestwie wiecznej zimy, gór lodowych i śniegu żyją sobie wesołe stworzenia, o nader groteskowej powierzchowności. Są to pingwiny. Niesamowite ptaszki, nie umiejące fruwać, z wyglądu

przypominają ludzi,

odzianych w ciemne, nieprzemakalne płaszcze gumowe, z białemi szalikami. W amerykańskiem piśmie „Outline" znajdujemy piękny artykuł na temat tych dziwnych stworzeń. Warunki w jakich żyją nie należą do najprzyjemniejszych, a jednak poczciwe pingwiny nie poddają się smętkowi podbiegunowej pustyni.

Pingwiny należą do zwolenników przechadzek i to z musu, gdyż rok rocznie późną jesienią wędrują one do cieplejszych okolic, latem zaś wracają

do domowych pieleszy.

Taki pochód pingwinów wygląda zgoła zabawnie. Długa procesja czarno-białych stworzeń posuwa się kołyszącym, niezdarnym krokiem po lodowej powłoce, potykając się i zapadając w śniegu. Młodsze pingwiny machają bezradnie lotkami, jak dzieci wzywające pomocy niani. Maszerują biedaki godzinami, gdyż tradycja zabrania im zatrzymywać się po drodze do wypoczynku.

Obyczaje pingwinów upodobniają ich pod wielu względami do ludzi. Odznaczają się one

niezwykłem poczuciem

godności osobistej, posiadają nawet coś w rodzaju dystynkcji... Świadczy o tem, choćby wyszukany sposób zdobywania sobie względów umiłowanej istoty. Zakochany pingwin zabiera się do dzieła z gracją francuskiego markiza.

Najprzód przynosi on w dziobie kamyczek i składa go u stóp damy swego serca. Spogląda na nią tęsknym wzrokiem, wydając ze siebie czułe westchnienie: „Kuck!" Dama czasem odpowiada, czasem nie. Jeśli pingwin otrzyma kosza,

ponawia swoją petycję,

składając powtórnie dar w postaci kamyczka, oszlifowanego przez fale morskie. Jeśli pani pingwinica odda swe serce pingwinowi wówczas obydwa ptaki tańczą wesołego menueta przy akompanjamencie radosnych okrzyków.

Pingwiny rodzaju żeńskiego nie są pozbawione często kobiecych przywar. I tak — lubią one wywoływać krwawe zatargi wśród męskiej połowy pingwiniego rodu, przyglądają się z przyjemnością

pojedynkom i zwadom,

a serce swe oddają zazwyczaj zwycięzcy, bez względu na jego wartość natury moralnej. Pingwiny są po za tem zdecydowanymi monogamistami. Pingwin z zasady nie zdradza swej małżonki i pozostaje jej wierny aż do śmierci, czem zadaje kłam twierdzeniu o niższości zwierząt do ludzi.

Po za tem oryginalną cechą pingwinów jest ich pomysłowość w wymyślaniu gier towarzyskich. Lubią one sport dla sportu. Urządzają nawet konkursy pływackie i narciarskie (płaskie stopy, opatrzone płetwami zastępują im narty). Przed większym popisem odbywają się lekcje, podczas których młodzież naśladuje ruchy

starszych nauczycieli

i w ten sposób uczy się zasad danego sportu. Ulubioną zabawą pingwinów jest ślizgawka, oraz przeskakiwanie z kry na krę. Podczas owych zabaw najmłodsze latorośle pozostają na brzegu, pod opieką nianiek.

Jak widać z powyższego nawet pod biegunem można znaleźć szczęście, jeśli się ma prostotę pingwina.

Kłopoty sławnej artystki.

Wspaniała zabawa dla dzieci.

Sławna artystka paryska, Mislinguette stara się wszelkiemi sposobami utrzymać popularność, którą cieszy się w Paryżu od szeregu lat. W tym celu urządza ona z okazji świąt Bożego Narodzenia

wspaniałą zabawę,

przeznaczoną dla ubogich dzieci.

Zabawa odbędzie się z końcem grudnia w prywatnym pałacu artystki. Ma ona przepychem i pomysłowością przejść wszelkie podobne imprezy dobroczynne.

Zaproszone dzieci otrzymują od artystki szereg pięknych podarków, poczem odbędzie się balik dziecięcy przy wtórze specjalnej muzyki. Ta inicjatywa artystki została w złośliwy sposób oświetlona przez jedno z poczytnych pism paryskich. Oburzona tem Mislinguette ogłosiła list otwarty, w którym pisze:

„Gdyby nawet mój postępek wynikał z żądzy popularności, to wolę ją zdobyć tą drogą, niż tak, jak to „czynią

inne gwiazdy".

Złośliwości wasze nie odstraszą mnie od sprawienia radości setce dzieciaków. A kto zechce rzucić z tego powodu na mnie kamieniem — niechaj to uczyni..."

GDY MINĄ TRZY WIEKI...

Ciekawa statystyka Norwega.

Słynny statystyk norweski Swensen poświęcił swą ostatnią pracę niezmiernie ciekawemu zagadnieniu przyrostu ludności kuli ziemskiej. Niestety, konkluzje, do których dochodzi Swensen są mało pocieszające.

Okazuje się, że z każdem nowem stuleciem ilość ludzi zamieszkujących naszą planetę, zwiększa się więcej aniżeli dwukrotnie.

Ani najkrwawsze wojny, ani najstraszliwsze epidemje, ani trzęsienia ziemi i katastrofalne wylewy, ani wreszcie wzrastająca śmiertelność — nic, literalnie nic, nie jest w stanie powstrzymać pędu i woli do życia bujnej, niepowstrzymanej płodności

plemienia ludzkiego.

Swensen wylicza więc:

Za trzysta lat, czyli w roku 2227-ym — jak dziwna i nieprawdopodobna wydaje nam się sama cyfra tego przyszłego życia na ziemi — nasi potomkowie będą zmuszeni budować nowe miasta i osiedla położone jako „drugie piętro" na dotychczasowych przepełnionych do niemożliwości miastach. Powstanie więc nowa

skomplikowana architektura

przyszłych siedlisk ludzkich.

Na potężnych, granitowych, czy żelazo-betonowych podporach sto razy mocniejszych i większych od tych, które podpierają najpotężniejsze mosty, powstaną nowe miasta, otoczone sztucznemi polami na wielkich platformach, bo wszak samej powierzchni ziemi zabraknie już wówczas dla wzrastających potrzeb.

Pomiędzy górnemi i dolnemi miastami i osiedlami stwarza się nowe, swoiste formy współżycia, zależności i — tak dodaje sceptycznie norweski statystyk — antagonizmy. Bo cóż zdoła odwrócić od ludzkości przyszłej starcia ekonomiczne, a za niemi i zbrojne.

Straszne będą te wojny „dwupiętrowych" społeczeństw...

Ale straszniejszy będzie

koniec ludzkości,

której zbyt ciasno już będzie na wyeksploatowanej do ostateczności ziemi...

Nieco biblijnie kończy swą pracę, niezbyt zresztą optymistycznie nastrojona dla naszych przyszłych współbraci, prof. Swensen...

A kiedy życie ludzkości stanie się już niemożliwem do spraw jej wtrąci się wszechpotężny i rozstrzygający głos Natury.

Nie znosząc dysproporcji i przesytu w tym samym stopniu, jak pustki i bezpłodności, Natura sama dokona dzieła zniszczenia, tego, co w swej bujności zaczęło sprzeciwiać się nowemu życiu.

Jakiś kataklizm — zapewne coś wrodzaju Sodomy i Gomory

nawiedzi kulę ziemską...

Oswobodzona od tylu zbędnych ludzi, tylu kunsztownych i wyrafinowanych instytucyj — ziemia odetchnie z ulgą, a nowe życie rozkwitnie na murach starego.

Wszystko to jest bardzo możliwe. Ale powodu do przedwczesnych obaw narazie niema...

Przecież to dopiero w 2227-ym roku...

—:—

Za kilkadziesiąt lat nie będzie gazet!

Dzienniki zastąpią świetlne reklamy i parlofony.

Smutne horoskopy stawia dziennikarstwu światowemu wybitny redaktor paryskiego „Journal" p. Edward Helsey. Twierdzi on, że za kilka lat gazet

wogóle nie będzie,

a za 50. ludzie nie będą umieli ani pisać, ani czytać.

Dzienniki zostaną zredukowane wyłącznie do nagłówków. Reklamy w pismach znikną. Zostaną tylko świetlne reklamy na ulicach.

Niedługo potem rozmieszczone na ulicach co kilka kroków parlefony będą informowały ludzi

o ostatnich wiadomościach.

W domu każdy człowiek będzie miał radjo tak jak teraz abonuje gazety, lub telefon), które od rana do nocy dostarczać mu będzie wszystkich wieści ze świata.

Polityka kryzys przeżyje! Tylko w przyszłości, przy powstaniu nowego gabinetu, każdy nowy minister będzie zmuszony opłacać się prywatnym stowarzyszeniom, żeby chciały podawać jego nazwisko do wiadomości publicznej. Będzie się musiał także uciekać do

reklamy świetlnej

na ulicy, podobnie, jak to dzisiaj robią np. fabrykanci perfum, lub firmy samochodowe. Jednem słowem, świat będzie w rękach wielkich konsorcjów telegrafu bez drutu, radja i reklam świetlnych.

Dziennikarze staną się „krzykaczami", angażowanymi przez konsorcja radjowe i będą płatni od ilości

wypowiedzianych słów.

Uwagi swe zakończył p. Helsey sarkastycznem powiedzeniem, że ten postęp doprowadzi ludzkość do... kretynizmu.

—:o:—

Krateczki sądowe.

Rozkosze domowego ogniska.

Tajemnica służącej.

W czasie świąt Bożego Narodzenia zostałem zaproszony na obiad do znajomych którzy są młodem małżeństwem. Pobrali się przed niespełna rokiem i daję słowo, satysfakcja wprost popatrzeć na tych dwoje dużych rozmiłowanych w sobie dzieciaków świata nie widzących poza sobą. Są szczęśliwi szczęściem takiem, którego naprawdę zazdrościć warto. Na obiad do tych moich znajomków naschodziło się sporo gości i tak, jakby się zmówili, wszyscy żonaci. Same pary małżeńskie w wieku, wahającym się w granicach od lat 20 do 50. I ja między nimi zatwardziały stary kawaler. Czułem się jakoś nieswojo, zdawało mi się, że jestem intruzem wśród tych stadeł. Naturalnie, panie zaraz mnie wzięły w swoje obroty i nuż zachwalać wszelakie rozkosze stanu małżeńskiego. Takoż jakiś jegomość starszy już o zdezelowanej nieco fizjognomji obywatel w świątecznym garniturze nachylił się ku mnie i wywodził:

W MIŁEM GRONIE.

— Panie... pan nie masz pojęcia, co to za rozkosz... małżeństwo... Panie, żona, dzieci, ciepło domowego ogniska, obiadek... Ko... ko... ko...

Tu okrutna czkawka popsuła szyki elokwencji mego interlokutora. Domyśliłem się że chodziło mu o kolację... Siedziałem z miną skruszonego grzesznika i wreszcie, nie mogąc już opanować wzruszenia wstałem i w te przemówiłem słowa:

— Panie i panowie! przekonaliście mnie zrywam z celibatem i wstępuję w związek małżeński w tym jeszcze karnawale! Nie chcę być starym kawalerem, na którego psy jeno szczekać będą!

Huczne brawa były mi odpowiedzią. No i naturalnie kolejka, ale to tak z patrzeniem prosto w oczy... Zauważyłem przytem, iż niektóre panie spoglądają jakoś zabardzo powłóczyście...

Gdy wróciłem do domu późnym wieczorem przeraził mię chłód i odludzie mego kawalerskiego pokoju... Po raz pierwszy zastanowiłem się nad swą samotnością... Żonka, dzieteczki, własny kąt, ciepło domowego ogniska, to wszystko znowu mi przyszło na myśl, gdym się kładł do swego przeraźliwie kawalerskiego łóżka.

Nazajutrz wstałem i udałem się do sądu, by wyłowić dla czytelników swych ciekawsze jakieś krateczki. No i trafiłem na tego rodz. sprawę, która zadała poważny cios mym matrymonjalnym zamiarom

Proszę posłuchać:

W ubiegłym roku odbył się w Łodzi z niezwykłą pompą ślub pana Ludwika I.. z panną Zofją R. Ślub pierwsza klasa: u św. Krzyża, z karetami od Kulpińskiego kwiatami od Kołaczkowskiego i t. d. i t. d. Nowożeńcy zainstalowali się w niedużem, lecz jakże rozkosznem i przytulnem mieszkanku przy jednej z ulic śródmiejskich. Żyli z sobą jak dwa gołąbki, a miodowe miesiące groziły przeciągnięciem się w nieskończoność.

Pani Zosia, dziewiętnaście licząca sobie latek, była śliczna jak marzenie. Panu Ludwikowi niejeden odpalony konkurent zazdrościł tak rozkosznej żoneczki. Był dumny z tego i patrzał w swą Zosię jak w tęczę. Ona zaś płaciła mężulkowi swemu wzajemnością. Mimo to pan Ludwik, jak wszyscy świeżo upieczeni żonkosie, był wściekle o swą Zosię zazdrosny i to doprowadziło do skandalu.

Zaprosił się któregoś dnia na obiad do państwa L. dawny kolega pana Ludwika z ławy szkolnej jeszcze. I z miejsca zakochał się w uroczej pani Zosi. Elegancki, przystojny, umiejący pięknie i zajmująco mówić, wywarł na pani Zosience silne wrażenie, choć starała się ukryć to przed mężem.

TAJEMNICA.

Pan L., pracując w biurze pozostawiał żoneczkę swą w domu. Umiał to wykorzystać w odpowiedni sposób przyjaciel jego z ławy szkolnej który stale dotrzymywał towarzystwa pani L.

Zauważył to wreszcie małżonek i wówczas po raz pierwszy doszło pomiędzy nim a panią Zosią do sceny. A już w istną furję wpadł, gdy mu służąca Kasia w tajemnicy i za dwa złote zeznała, że sama widziała, jak pani Zosia i pan Bohdan całowali się na kozetce w stołowym.

Krwi jego pragnę! — zaryczał p. Ludwik i spotkawszy tegoż jeszcze dnia kolegę swego zezwał od natretów, burzyciel szczęścia małżeńskiego, chamów i donżuanów, na zakończenie zaś zdzielił go porządnie laską po plecach. P. Bohdan wycisnął mu odpowiedź na fizjognomji, skutkiem czego lewa jej strona zabarwiła się na kolor wybitnie purpurowy.

W rezultacie doszło do sprawy sądowej, w której wyniku obydwaj panowie skazani zostali na 20 złotych grzywny za wywołanie awantury w miejscu publicznem.

A już pominięty został wstyd, którego najadł się pan Ludwik, gdyż wieść o awanturze rozeszła się wśród szerokich kół jego znajomych którzy jednogłośnie pasowali go na „rogacza".

Kochane panie, towarzyszące mi w obiedzie świątecznym, wybaczcie: już nie mam zamiaru się żenić.

Sa-wicz.

—o—

Dzień w Łodzi.

Przeciwnik wiejskiego moczygęby.

Laska zwyciężyła pięść.

Około godziny 10 wieczorem ulicą Łąkową szedł Michał Nowaczyk, zamieszkały we wsi Rokicie, pod Łodzią. W pewnej chwili do uszu pijanego chłopa doleciały wypowiedziane pod jego adresem słowa:

„pijak, moczygęba" itd.

Nowaczyk czerwony z gniewu zwrócił się w kierunku skąd doszły owe ubliżające słowa i zobaczył mężczyznę śmiejącego się na głos. Nowaczyk podbiegł do niego i dalejże okładać go pięściami. Zaczepiony osobnik nie pozostał dłużny i ścisnąwszy mocniej laskę, zaczął nią okładać pijaka. Po kilku takich ciosach Nowaczyk

z rozciętą skronią,

upadł na ziemię. Nieznajomy oddalił się szybko Nowaczyka zauważyli przechodnie. Zawezwano karetkę miejskiego pogotowia ratunkowego, którego lekarz po udzieleniu pomocy odwiózł Nowaczyka do szpitala.

Deser sześciu kolegów.

Po wódeczce — bandaże.

W dniu wczorajszym w mieszkaniu Adama Fiszera zamieszkałego przy ulicy Kopernika 93, zeszli się koledzy jego Stanisław i Franciszek Kurpińscy, Leon Malek, Bronisław Stupkarski i Ryszard Łuczak.

Po złożeniu sobie świątecznych życzeń zabrano się do wódki. Bawiono się ochoczo, opowiadano sobie dykteryjki,

przy częstym stuku

butelek i kieliszków. Skutek tego był fatalny. Goście podpili sobie tego i zaczęli sobie przygadywać. Doszło do awantury. Fruwały talerze, flaszki i krzesła, a gdy tego zabrakło

dobyto noży.

Krwawo zapowiadającą się bójkę zlikwidowała zawezwana przez lokatorów domu policja. Pokaleczonej szóstce kolegów, którzy odnieśli rany kłute piersi i rąk udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego i wszystkich, z wyjątkiem Ryszarda Łuczaka, którego odwieziono do szpitala przy Zbiorni Miejskiej **pozostawił na miejscu.**

Amatorów bójki na noże pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Sen na środku jezdni.

Przerwany odpoczynek.

W dniu wczorajszym Kazimierz Błaszczyk, zamieszkały przy ulicy Obywatelskiej 57, chcąc solidnie

zakończyć święta,

poszedł z życzeniami do rodziców. Upił się nieborak przy tej okazji i późnym wieczorem krokiem chwiejnym, z dużym szumem w głowie wracał do domu. Ponieważ był ogromnie zmęczony, więc położył się na jezdni. Obudziło go mocne szarpanie, a gdy otworzył oczy spostrzegł jakiegoś osobnika, który trzymał w ręku jego marynarkę.

Na widok otwartych oczu pijaka, złodziej rzucił się do ucieczki. Błaszczyk porwał się na nogi i z głośnym krzykiem zaczął gonić zuchwałego złodzieja.

Do pościgu przyłączyło się kilku przechodniów, rzezimieszek rzucił

skradzioną marynarkę,

a kiedy ścigający zatrzymali się na chwilę, przesadził po drodze napotkany płot i znikł jak kamfora

Błaszczyk wciągając na siebie z trudem odzyskaną „kapotkę" stwierdził brak zegarka srebrnego i portfelu z 20 złotemi.

Zbiegłego złodzieja poszukują władze bezpieczeństwa publicznego.

—:::—

Dwie boginie na spacerze,

czyli jak panny służące zostały bez torebek.

Genowefa Śliwińska i Katarzyna Ogrodnikówna, służące, zamieszkałe w domu przy ulicy Kilińskiego 6, poszły wczoraj po południu do parku Poniatowskiego, gdzie zapoznały

trzech mężczyzn.

Po przełamaniu pierwszych lodów Śliwińska i Ogrodnikówna zgodziły się na spacer po za miasto, po którym stosownie do ułożonego programu miano pójść do kina.

Na spacerze, po za dworcem kolejowym Łódź-Kaliska, adoratorowie służących stali się

zbyt natarczywi,

a kiedy dziewczyny, wszczęły alarm, towarzysze zaczęli je bić, a następnie skradłszy Śliwińskiej i Ogrodnikównie torebki z sumą około 90 złotych, zbiegli w kierunku Karolewa.

Poszkodowane dziewczyny powróciły do miasta i o swej przygodzie zameldowały w komisariacie policji. Złodziei poszukują władze bezpieczeństwa publicznego.

—:::—

Chyłkiem pod murami kamienic

przemykał się nocą z łupem niebezpieczny opryszek.

Gustaw Stolarski, zamieszkały pod Pabjanicami wiódł

dostatni żywot,

choć wcale nie pracował. Stolarski potrafił sobie radzić zawsze i wszędzie. Doskonale obznajmiony ze sztuką złodziejską, jeździł często do Łodzi na gościnne występy. Miał szczęście bowiem i łupy były porządne i policja nie mogła go pochwycić. Lecz do czasu dzban wodę nosi. Ubiegłej nocy Stolarski znów popełnił kradzież i z dużym tobołem bielizny na plecach przemykał się zaułkami przedmieść w stronę swego domu. Zauważył go patrol policyjny. Gustaw na widok policji **stracił pewność** i zamierzał uciec.

Zatrzymało go gromkie stój, bo strzelę! Pogróżka ta jak zimny tusz podziałała na złodzieja, którego okuto w kajdany i odprowadzono do najbliższego komisarjatu policji. Wartość skradzionej bielizny wynosi 400 złotych.

Złodziej podczas badania nie chciał wskazać miejsca popełnionej kradzieży.

Przesłano go wraz z odpowiednim protokółem do dyspozycji władz sądowych.

Małżeńskie perypetje ślepego kataryniarza.

Po podwójnym zamachu morderczym usiłował popełnić samobójstwo.

Z Lwowa donoszą:

Dnia 19 grudnia ub. r. zgłosiła się w urzędzie śledczym we Lwowie Marja Dauczurowa, żona Józefa ślepego kataryniarza z doniesieniem, że mąż

usiłował ją zamordować.

Wdrożone dochodzenia wykazały następujące wstrząsające szczegóły.

Józef Danczura, ślepiec, zarabiał na życie grą na katarynce, a zarobiony grosz oddawał żonie Marji. Po dość długiem pożyciu, Marja nagle poczęła

zdradzać męża.

Ślepiec dowiedział się o tem od sąsiadów. Rozpoczęły się dlań ciężkie dni — albowiem żona pewnego razu wręcz oświadczyła mu, że nie ma zamiaru dłużej go pielęgnować. W tym czasie zawarł katarzyniarz znajomość z Anastazją Zirniak, kobietą pełną sił, pozostającą jednak w ciężkich warunkach materjalnych I stanęła między nimi umowa — pełne utrzymanie w zamian za

pełne obowiązki żony.

Ale i tym razem los nie był przychylny dla nieszczęsnego ślepca. Zirniakowa już w kilka tygodni po zawartej umowie poczęła go również zdradzać i zaniedbywać.

W mózgu „dziada" zrodziła się straszna myśl; zamordować!

Dnia 24 grudnia ub. r. zwabił on do mieszkania u dozorczyni Marji Zupy, gdzie przebywał jako sublokator — kochankę i żgnął ją **kilkakrotnie sztyletem,** następnie rzucił się na żonę, którą również silnie poranił, poczem w zamiarze samobójczym pchnął się tym samym sztyletem w pierś. Wszyscy troje przewiezieni do szpitala wylizali się z ran, a Danczura oskarżyła prokuratura o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała. Wczoraj miała się odbyć rozprawa, na którą jednak oskarżony nie stawił się, porzuciwszy bowiem zawód kataryniarza i miasto, żebrze **po chłopskich odpustach.** Rozprawę odroczono.

Jak metal do magnesu,

tak ręka złodzieja lgnie do cudzego portfelu.

W dniu wczorajszym Mieczysław Solnik, bez stałego miejsca zamieszkania, stał przed wejściem do cyrku Staniewskich przy Alejach Kościuszki 73 i podczas kiedy inni starali się o bilety na widowisko, on rozmyślał nad okradzeniem kogoś w tłoku. Po pewnej chwili Miecio upatrzywszy sobie ofiarę zaczął „pracować".

Zachowując daleko idącą ostrożność podszedł do jakiegoś mężczyzny i wsunął mu **rękę do kieszeni.**

W chwili gdy ją wyjmował z portfelem stało się coś nieoczekiwanego. Oto przechadzający się pod cyrkiem wywiadowca Urzędu Śledczego zauważył pracę złodzieja i w decydującej chwili

złapał go za kołnierz.

Solnik próbował uciec, na nic się jednak wszelkie wysiłki nie zdały. Wywiadowca trzymał silnie złodzieja i oddał w ręce posterunkowego.

Pechowego Mieczysława Solnika, znanego na bruku łódzkim złodzieja kieszonkowego osadzono w więzieniu śledczem.

WŁADYSŁAW TYSZKIEWICZ. 24)

Powrót do słońca.

POWIEŚĆ

na tle stosunków angielsko-egipskich.

Poznając bowiem pańskie dzieło, doszedłem do przekonania, że jest pan jednostką zbrodniczą,a więc szkodliwą i niebezpieczną. Należy pan do gatunku tych pasażerów, które należy wszelkiemi siłami tępić i unieszkodliwiać. Otóż postanowiłem podjąć się dziś tej roli. Czy pan mnie dostatecznie zrozumiał, panie Brandstone?

— A więc to prowokacja — syknął autor anonimu. — Pan chce mnie sprowokować!

— Sprowokować dają się tylko ci — odparł hrabia — którzy mają poczucie honoru. Tchórze, wyzuci ze wszelkiej godności, łotrzy, nie mający nawet cywilnej odwagi położenia swego podpisu pod „przyjacielskiemi informacjami", tacy sprowokować się nie dadzą! Oto wszystko, co chciałem powiedzieć w tej sprawie, a teraz żądam, abyś pan niezwłocznie opuścił lokal klubu i nie ośmielił się już nigdy przestąpić jego progu.

Zaległo głuche ołowiane milczenie. Zebrani w najwyższem napięciu oczekiwali epilogu niezwykłej rozmowy. Ale i tym razem zawiedli się wszyscy. Epilog wypadł zupełnie inaczej niż ktokolwiek mógł się spodziewać. Brandstone odwrócił się od hrabiego Jakóba i zanim zrozumiano co uczynić zamierza, opuścił salon klubu. Wówczas ze wszystkich stron poczęto się cisnąć do hrabiego Jakóba. Obstąpiono go kołem i posypały się gorączkowe bezładne pytania:

Irlandczyk milczał czas jakiś wyniośle, poczem wyrzekł:

— Nie uczynił właściwie nic innego, jak tylko to, co czynią pewne kulturalne państwa, szczycące się wysokim poziomem cywilizacji, w stosunku do ujarzmionych narodów: Skrzywdził słabszą od siebie istotę.

ROZDZIAŁ XXII.

Wyjazd Rabdy'ch na Riwierę ulegał zwłoce. Jako termin opuszczenia Londynu Lady Suleika wyznaczyła dzień zupełnego powrotu do zdrowia Mary Rodger. Nie zgodziła się na żaden kompromis pod tym względem. Kilkakrotnie zasięgała informacyj o stanie zdrowia tancerki. W ciągu tego czasu niejednokrotnie miała okazję do pomówienia z hrabią Jakóbem O'Tolly. Hrabia, jak mógł i jak umiał, starał się złagodzić cierpienie Egipcjanki, pojmując jednocześnie beznadziejność swego wysiłku. Jako człowiek niemłody już i doświadczony, zdawał sobie sprawę, że młodość góry przenosi, ale obawiał się jednego, że Suleika nabrała gorzkiego przeświadczenia o ludziach i ich sprawach, co pozostaje już na całe życie. Wydało mu się więc, że dobrze uczyni, jeśli wciąż mówić będzie z Suleiką o cierpieniu i wykaże, że nie jest ono bynajmniej jakimś głazem, którego podźwignąć nie można, lecz raczej ciężarem, co, złożony na cielesnej szali żywota, dźwiga tę drugą duchową szalę wzwyż.

Naprowadzenie rozmowy na ten temat nie nastręczało trudności. Najczęściej Suleika pierwsza mówić o tem zaczynała, zwierzając się hrabiemu ze swych utrapień i smutków.

Pewnego dnia, na krótko przed wyjazdem Rabdy'ch, hrabia spotkał Egipcjankę w dzielnicy Knightsbridge w pobliżu Hyde-Park'u. Był słoneczny marcowy poranek. Jasny i radosny wygląd świata i łagodne tchnienie wiatru zwiastowały wiosnę. I tym razem wkrótce po powitaniu rozmowa zeszła na temat cierpienia.

Suleika powiedziała:

— Przypominam sobie, co mówił mi kiedyś mój przybrany ojciec. Analogja, powiedział, między Islamem a Chrystjanizmem jest ta, że obie religie wskazują na pochodzenie cierpienia od Boga. Cierpienie o tyle możliwe jest do zniesienia, o ile zdołamy sobie uprzytomnieć, skąd pochodzi. Zło, pojęte jako cierpienie, jest tylko mniejszem dobrem. Wszystko pochodzi od Boga...

Hrabia zaprzeczył:

— Zasada ta uśmierza tylko cierpienie, ale go nie usuwa. W praktyce mogą ją stosować jedynie ludy wschodu, wiodące żywot gnuśny i opieszały, ludy, któreby najchętniej zwolniły, a może nawet całkowicie wstrzymały tętno bujnego życia, ludy, odczuwające wrodzony wstręt do sylogizmów i do wszystkiego, co zmusza nas do myślenia. Islam nie zaleca pracy nad sobą, nie uznaje walki z namiętnościami. W jego pojęciu wszystkiem kieruje fatalizm, wobec którego jesteśmy bezsilni. Mahometanie zapominają, że tak zwane „ofiary losu", to w gruncie rzeczy ofiary własnych błędów.

— Czyż Islam nie ma jednak słuszności — odezwała się Suleika — utrzymując, że zło i dobro zarówno pochodzą od Boga, a zatem wszystko należy przyjmować z poddaniem się woli Bożej? Pan sam mówił przed chwilą o tem poddaniu. Czyż nie jest to słuszną i piękną zasadą Islamu?

— Niezupełnie. W waszem poddaniu się woli Bożej niema ni cienia zasługi i pożytku. Wyrokom Allaha ulegacie na podobieństwo psa, który znosi bez szemrania chłostę swego pana. Pies nie zastanawia się nad motywami i nie analizuje, dlaczego go biją. Nie widzi on w swym ciemięzcy nic innego, oprócz fizycznej przemocy, której ulega z musu.

— A chrześcijanie?

— Chrześcijanie również mają przykazane bezwzględne poddanie się woli Bożej, lecz zarazem uświadamiają sobie wzniosły cel tej uległości.

— Jakiż to cel?

— Zadośćuczynienie za grzechy oraz udoskonalenie wewnętrzne, oczyszczenie w ogniu cierpienia, podniesionego do godności zasługi. Sam Zbawiciel, nawiedzony na Górze Oliwnej widzeniem zbliżającej się męczeńskiej śmierci, czyż nie wyrzekł tych słów pamiętnych: „Fiat volontas Tua et non mea". Ale Chrystusowi szło o przebłaganie obrażonego Majestatu Bożego, o zbawienie całego rodzaju ludzkiego, a więc te słowa, wyrażające poddanie się woli Bożej, były szczytem miłości, poświęcenia i zaparcia się samego siebie.

d. c. n.

Śliska droga życia „na spłaty".

Konieczne zło w egzystencji ludzi, żyjących ze skromnych poborów.

Czy raty nie prowadzą do życia nad stan?

Upowszechnił się ostatnio wśród urzędników i urzędniczek wszelkich większych łódzkich instytucyj sposób zaopatrywania się w przedmioty codziennego użytku, a nawet żywność — na miesięczne spłaty.

Przy niskich naogół dochodach stanu urzędniczego, nie pozwalających ludziom na jednorazowe większe wydatki, jest to snać wielka wygoda, bowiem pracownicy korzystają chętnie i masowo z t. zw.

„asygnat".

Związki zawodowe i zrzeszenia urzędnicze — po nawiązaniu kontaktu z odnośnemi firmami kupieckiemi — wydają członkom swym asygnaty te upoważniające do zakupu w tychże firmach — bez gotówki, na raty, strącane co miesiąc pracownikom z ich pensyj. W ten sposób pracownik np. Kasy Chorych, zarabiający około 200 złotych miesięcznie, mógł sobie na święta pozwolić na sprawunk wynoszący bezmała setkę.. „rozłożoną" na 3 — 4 miesiące...

Tą drogą zaopatrują się ludzie w obuwie, w odzież, w bieliznę, a ostatnio — przed świętami—nawet w spirytualja i

świąteczne zapasy żywnościowe

na większą skalę...

Można wobec zwyczaju kupowania „na raty" zajmować stanowisko mniej lub więcej krytyczne bowiem zwyczaj ten prowadzi bardzo często do... życia nad stan, trzeba jednak przyznać, że w obecnych tak utrudnionych warunkach bytu, jest on poniekąd konieczny.

Jak powiedzieliśmy — większe jednorazowe wydatki wychodzą dla tysięcy osób, żyjących jedynie ze skromnych poborów urzędniczych daleko poza granice możliwości i

wiązanie „końca z końcem".

w powyższy sposób jest już w praktyce bezwzględną koniecznością, bez której nie można się już obejść.

Dla tysięcy średnio i licho uposażonych pracowników jest życie „na spłaty"

koniecznem złem,

w rezultacie bowiem pensje ich są co miesiąc niezmiernie kuse po automatycznem strąceniu szeregu rat. Dla kupców jednak jest taki zwyczaj wielce wygodny, bowiem powoduje on „ruch w interesie".

Nie kupowanoby tyle, gdyby nie „wygodne spłaty", a że firma musi czekać na całkowitą sumę 3 —4 miesiące — to znów wyrównuje się poniekąd dużemi obrotami.

Nadomiar — wszelkie ryzyko ze strony kupca, użyczającego w ten sposób kredytu, jest wykluczone, bowiem za spłatę ręczy solidarnie związek czy zrzeszenie.

„Dobrodziejstwo" robienia większych zakupów „ na spłaty" — niewątpliwie jednak większe dla kupców niż dla kupujących — zaznaczyło się wyraźnie niedawno w ruchu przedświątecznym. W wielu większych łódzkich sklepach delikatesów i spirytualij robiono dzięki wiadomym „asygnatom" obroty większe na wiele tysięcy złotych, ludzie pozwalali sobie na zakupy o wiele większe dzięki temu, że „narazie" nie potrzebowali troszczyć się o gotówkę...

Jest to, bądź co bądź,

śliska droga,

tem niebezpieczniejsza, że daleko łatwiej jest na nią wstąpić, niż kroczyć po niej dalej... **(f).**

—:::—

Dlatego.

Kapitan: — Dlaczego — do djabła — nie salutowaliście porządnie tego porucznika, co przed chwilą tędy przeszedł?

Rekrut: — Panie kapitanie — on mi dał trzy tygodnie „paki". Ja się gniewam na niego.

Z łódzką manufakturą przez zieloną granicę.

Straszliwe męczarnie polskiego przemytnika

w sowieckiej czerezwyczajce.

Z Równego donoszą:

Bolszewicy w każdym aresztowanym za nielegalne przekroczenie granicy Polaku dopatrują się szpiega.

Tymczasem prawie wszyscy aresztowani, to ludzie, którzy w celach czysto zarobkowych udają się za kordon, przenosząc tam głównie manufakturę łódzką.

Polak, któremu udało się wyrwać

ze szponów bolszewickich

i zbiec na terytorjum polskie opowiada o swoich przeżyciach w czasie przebywania w lochach GPU., mrożące wprost krew w żyłach szczegóły.

Człowiek, który na twarzy ma wypisana młodość, zaś włosy zupełnie siwe.

Bezdźwięcznym, szarym głosem opowiada cicho, szukając oczyma na kartkach notesu:

„Było nas trzech: Szczesiuk i Dąbrowski ze Zdołbunowa, zamieszkali przy ul. Widły i Cejko z Równego.

Obładowani manufakturą łódzką i ubrani, przekroczyliśmy w ciemną noc granice. Deszcz lał wówczas jak z cebra. Brnąc po kolana w grząskiem błocie, doszliśmy do jakiejś wsi. Tu obskoczyły nas psy — nawpół dzikie. Z trudem tylko udało się nam

uniknąć śmierci

od ich zębów. Pewnego dnia, gdy już prawie nie mieliśmy towaru i mieliśmy wracać do domu,

aresztowano nas

i odwieziono do Żytomierza. Tu wtrącono nas do więzienia GPU i niebawem rozpoczęło się śledztwo. Najpierw

morzono nas głodem,

a gdy już ledwie duch się w nas kołatał, podawano nam raz dziennie po kawałku chleba i trochę wody. Żądano, abyśmy się przyznali, iż jesteśmy szpiegami polskimi.

„Nie będąc nimi, nie chcieliśmy się przyznać. Wówczas

nastąpiły tortury.

Zaprowadzono nas do osobnej izby i tu wkrótce rozległy się nieludzkie nasze ryki. Wkładano nam między palce żelazne sztabki i gnieciono tak ręce,

aż pękały kości.

Gdy leżeliśmy już omdlali z bólu na ziemi, ocucono nas wodą i posadzono na długiej ławie. „Przyznajcie się, że jesteście szpiegami!" — krzyczał do nas kat.

„Milczeliśmy. Wówczas bił nas nahajem, mającym na końcu rzemienia ołowiane kulki. Po kilkunastu takich uderzeniach w piersi i w głowę, leżeliśmy znowu na ziemi,

nieprzytomni

i krwią zalani.

Nie wiem kiedy nas przeniesiono z tej izby tortur i wrzucono do naszej celi. Przyszedłem do siebie, czując dotkliwy ból na twarzy. To gryzł mnie szczur, który ręką odrzuciłem na bok. Przeleżałem tak do rana na ziemi, wśród brudu nie do opisania,

napastowany przez szczury

i miliony wszów i innych wstrętnych owadów. W południe przyniesiono do naszej celi chleb i wodę. Paleni pragnieniem i głodem, rzuciliśmy się na chleb i dzbanek, a wówczas dozorca z piekielnym uśmiechem

odepchnął nas

od stołu

— „Gadajcie, to dostaniecie jeść i pić, inaczej pójdziecie znowu do śledztwa". Wiedzieliśmy już, co to znaczy, ale jakże mieliśmy się przyznać, gdy szpiegami nie byliśmy. Na to dozorca wyniósł z celi chleb i wodę i po jakiejś godzinie poprowadził nas do tej okropnej izby,

obryzganej krwią

niewinnie męczonych ludzi. Tu przywiązano nas łańcuchem do ściany. Mieliśmy tylko ręce wolne. Przystąpiło do nas czterech ludzi, każdy z długą szpilką w ręce. Niebawem odczuliśmy nieludzi ból, bo wbijano nam

te szpilki za paznogcie.

Z zatkniętemi głęboko temi szpilkami staliśmy tak długo, aż u stóp naszych powstała kałuża krwi. Dąbrowski zemdlał dwa razy i dwa razy oblewano go wodą, lecz z łańcucha nie puszczano.

Męczono nas w ten sposób

kilka tygodni.

Pewnej nocy, leżąc wśród robactwa usłyszałem, jak otwierano drzwi do naszej celi. Kazano nam szybko wyjść. Myśleliśmy, że to już koniec, że wreszcie kula położy kres naszej nieludzkiej męce. — Lecz tak się nie stało. Popędzano nas, nie wiedziałem dokąd. Byliśmy już kilka dni w podróży — gdy budząc się rano, spostrzegłem, że

Dąbrowski jest już trupem.

Pozostawiono go na miejscu, nakazując sołtysowi rzucić trupa do dołu.

„Po kilku dniach to samo stało się i ze Szczesiukiem. Ogarnęła mnie wówczas straszliwa, nigdy dotychczas nie przeżywana trwoga, a z nią gorące pragnienie życia. Korzystając z nieuwagi żołnierza - konwojenta w czasie pewnej burzliwej nocy, udało mi się wydostać z chlewa, w którym mnie zamknięto. Rękami wykopałem pod jedną ze ścian mały dół, wyrwałem słabo trzymającą się deskę i wydostałem się na wolność.

„Nie będę panu opowiadał, co przeżyłem w drodze do granicy i jak przedostałem się

do Korca.

Wszystko to bowiem tworzy w mojej głowie jakiś chaos, wśród którego trudno mi się połapać".

—:o:—

„Tragedja Czerwonego Kapturka".

Plaga wilków na kresach.

Z Mołodeczna donoszą:

Podczas ostatnich mrozów pojawiły się zwłaszcza na kresach wschodnich wielkie

stada wilków.

które niemal każdej nocy podkradały się do chat. Niejednokrotnie ofiarą zgłodniałych bestyj padały psy domowe, rozszarpywane niemal pod oknami mieszkań ludzkich.

Z nastaniem nocy rzadko kto odważa się opuszczać mieszkanie, zwłaszcza bez broni, rozzuchwalone wilki atakują bowiem również ludzi.

Ostatnio we wsi Knołowszczyźnie

na 10-letnią dziewczynkę

przechodzącą obok lasu, w biały dzień napadł wilk i zaczął ją wlec w zarośla. Na rozpaczliwe krzyki przerażonego dziecka nadbiegł na pomoc przechodzący nie daleko posterunkowy i zaczął

strzelać na postrach.

Spłoszony wilk porzucił swą ofiarę i zniknął w gąszczu leśnym, dziecko uległo jednak tak silnemu wstrząsowi nerwowemu, że ze strachu umarło.

—o—

Pasierb udusił macochę.

Zagadkowe „samobójstwo".

Ze Lwowa donoszą:

Wczoraj rano komenda policji powiatu lwowskiego została zawiadomiona o rzekomem samobójstwie 25-letniej Anny Jung w Sygniówce. O fakcie tym zawiadomił policję pasierb denatki Józef Jung, pomocnik lakierniczy według jego opowiadania, macocha jego w zamiarze samobójczym

skoczyła do studni

i poniosła śmierć.

Na miejsce wypadku udali się funkcjonarjusze policyjni, a dokonane przez nich oględziny zwłok wykazały, że niema mowy o samobójstwie, natomiast jest pewne, że na osobie denatki dokonano morderstwa. Denatka miała głowę

owiniętą w chustkę,

a w ustach tkwił knebel ze szmat, co świadczy, że najpierw pozbawiono ją życia przez uduszenie, a następnie rzucono dla upozorowania samobójstwa do studni.

Wobec tego wszczęto energiczne dochodzenie w sprawie wyśledzenia sprawców morderstwa i jako silnie podejrzanego aresztowano pasierba zamordowanej Józefa Junga. Dalsze dochodzenia w toku.

Najpóźniej do soboty muszą się zarejestrować

kandydaci na doraźną pomoc żywnościową.

Do dnia 31 grudnia 1927 r. w godzinach: od 9 rano do 1 po poł. odbywać się będzie rejestracja bezrobotnych robotników fizycznych w biurach obwodowych Urzędu Zasiłkowego, na doraźną pomoc żywnościową (z funduszów państwowych) opałową (z funduszów miejskich).

Do rejestracji zgłosić się mogą bezrobotni fizyczni, którzy posiadają legitymację P.U.P.P., przed dniem 16 grudnia 1927 roku i nie posiadają stałego źródła dochodu.

Bezrobotni zamieszkali na terenie gmin wiejskich, t. j. po za granicami m. Łodzi, rejestrowani przez Urząd Zasiłkowy

nie będą.

Zainteresowani bezrobotni zgłosić się winni do rejestracji w następujących biurach obwodowych Urzędu Zasiłkowego:

I B. O. ul. Bazarna 5 — należący do I-go Oddziału P.U.P.P.

II B. O. — ul. Rokicińska 10-12 — należący do II-go Oddziału P.U.P.P.

III B. O. — ul. Żeromskiego 74-76 — należący do III-go Oddziału P.U.P.P.

Bezrobotny, zgłaszający się do rejestracji, winien przedstawić:

1) dowód osobisty,

2) legitymację P.U.P.P.,

3) świadectwo gospodarza lub administratora domu, stwierdzające, że mieszka w danym domu, że jest bez pracy, że jest samotny, wzgl. kogo ma na wyłącznem utrzymaniu (podać nazwisko, imię, wiek) kto z rodziców bezrobotnego pracuje.

Zaświadczenie winno być opatrzone pieczątką meldunkową i podpisem wydającego je właściciela wzgl. administratora domu. Podpis zaś tegoż winien być poświadczony przez odnośny komisarjat Policji Państwowej.

SPORT.

Wczorajsze sensacje światka szkolnego.

Ciekawe mecze w piłkę siatkową i koszykową.

Zwycięstwo „Soboleszczanek" nad mistrzem „Szczaniecką".

W dniu wczorajszym w sali Gimn. Niemieckiego licznie zebrana publiczność podziwiała szereg spotkań pomiędzy drużynami „Akademików Łodzian", przedstawiających starą generację łódzkiej „siatkówki" i „koszykówki", a czołowemi obecnie drużynami Łodzi. Mecze te są dowodem, że ta piękna gałęź sportu uprawiana i kultywowana przez młodzież szkolną rozwija się najpomyślniej. Bo przecież te same drużyny w roku ubiegłym zwyciężyły nas w wysokim stosunku.

Poza meczami gości dużo emocji dało spotkanie pomiędzy „odwiecznemi" rywalkami „Szczaniecką" a „Sobolewską", które po zaciętej walce przyniosło zasłużone zwycięstwo drugiej.

Zawody odbyły się w następującym porządku:

SOBOLEWSKA — SZCZANIECKA
11:15, 15:10 + 1:0 = 27:25.

Pierwszą partję wygrywa „Szczaniecka", która lepiej operuje „szczupakami", wykorzystując swoją przewagę liczebną, bowiem „Sobolewska" wystąpiła w „szóstkę". Początek jednak gry wykazuje, że zwycięstwo nie jest zdecydowane. Drugą partję dzięki spokojnej i efektownej grze wygrywa „Sobolewska". O zwycięstwie decyduje dogrywka. Sędzia Kiedrowski.

Y. M. C. A. — „AKADEMICY ŁODZIANIE".
15:10, 10:15 + 3:1 = 28:26.

Mecz ten w pierwszej partji zapowiadał się na wysoką przegraną „Akedemików", lecz YMCA w drugiej partji widocznie lekceważy przeciwnika i... o mało zawodów nie przegrywa.

Sędzia Pietrzak.

Koszykówka.
Y. M. C. A. — AKEDEMICY ŁODZIANIE'. 24 : 19.

Niebywały sukces drużyny YMCA. Zespół Akedemików to właściwie nietylko reprezentacja AZS, ale i Warszawy. Brak Trojanowskiego w niczem nie usprawiedliwia porażki.

Pierwsze minuty należą do Akademików, którzy zdobywają kilka punktów, lecz YMCA szybko otrząsa się z przewagi i coraz śmielej atakuje, przez co wyrównuje i... zwycięża. Na wyróżnienie z YMCA zasługują Ałaszewski i Kosiński: z Akademików: Kostrzewski.

Sędzia Fiedler.

NIEMIECKIE GIMNAZJUM — „AKADEMICY ŁODZIANIE" 36:20.

Gimnazjum mając ten plus, że grało w swojej sali, już w pierwszej połowie prowadzi z przewagą punktową 22:4. Niezrażeni tem „Akademicy" nadają w drugiej połowie grze silne tempo, kończąc mecz wynikiem honorowym. Sędzia Brauer.

Imprezę nazwać należy udaną.

Wład. K.

—x—

II Obóz przedolimpijski w Poznaniu.

Udział najlepszych zawodników polskich.

(C-S) W dniu dzisiejszym rozpoczyna się drugi z rzędu, trzytygodniowy obóz przedolimpijski w Centralnej Szkole Wojskowej Gimnastyki i Sportu w Poznaniu. W kursie wezmą udział desygnowani przez PZLA. najlepsi lekkoatleci polscy, a mianowicie: Adamczak, Baran, Biniakowski, Buchała Cejzik, Fryszczyn Foryś, Górski, Halicki, Gruner, Jaworski, Dobrowolski, Korolkiewicz, Kostrzewski, Kasperkiewicz, Malanowski, Virion, Weiss, Szenajch, Trojanowski, Smakulski, Urbaniak, Wieczorek, Sikorski, Meyro, Rzepka oraz Nowosielski.

Organizowanie drugiego już z kolei obozu dla kandydatów olimpijskich dowodzi, że Polski Komitet Olimpijski zajmuje się energicznie sprawą wysłania jak najlepszej drużyny do Amsterdamu, aby dać tem samem dowód żywotności i rozwoju polskiej lekkiej atletyki.

—:::—

Echa tragicznej śmierci ś. p. Alfreda Freyera.

Z. Z. ufundował specjalną nagrodę przechodnią.

(C-S) Zarząd Z. Z. wystosował do rodziny tragicznie zmarłego ś. p. Alfreda Freyera list kondolencyjny i uchwalił jednocześnie ufundować specjalną nagrodę przechodnią imienia ś. p. Alfreda Freyera dla zwycięzcy biegów długodystansowych

Delegacje klubów i organizacyj sportowych z Zarządem K. S. Polonia na czele miały zamiar przewieźć zwłoki znakomitego sportowca do Warszawy, by tam urządzić uroczysty pogrzeb; jednak na wyraźne żądanie rodziny zmarłego ś. p. Freyer pochowany został w grobie rodzinnym w Dzikowie.

—o—

Mecz lekkoatletyczny Polska-Czechosłowacja.

Wyjazd trenera Norlinga do Szwecji.

Dowiadujemy się, że mecz rewanżowy lekkoatletyczny pomiędzy Polską a Czechosłowacją, który na jesieni r. b. zakończył się tak niefortunnie dla reprezentacji Polski, odbędzie się prawdopodobnie w połowie września roku przyszłego w Pradze, gdyż trener polskiej reprezentacji Klumberg nie ma podobno zamiaru dopuścić naszych olimpijczyków do jakichkolwiek spotkań międzypaństwowych przed wyjazdem na Olimpjadę.

* * *

Trener prowincjonalny PZLA. p. Notling, wyjechał na miesięczny urlop do Szwecji, przyczem ma zająć się organizacją kobiecego meczu lekkoatletycznego Polska — Szwecja. Mecz ten, w razie dojścia do skutku, rozegrany zostanie w roku przyszłym, prawdopodobnie już po Olimpjadzie.

Fatalny rok dla polskiego sportu.

Po zamordowaniu Popiela.

Tajemnicza a tragiczna śmierć ś. p. Stefana Popiela, sportowca tak miłej pamięci i tak wybitnego gracza w drużynie footbalowej „Cracovii", przyprowadza na pamięć miłośnikom sportu tragiczne okoliczności, wśród których zginęło

nagłą i gwałtowną śmiercią

trzech innych wybitnych sportowców, a również członków klubu „Cracovii".

Jeden z nich, to ś. p. kapitan Poznański, w swoim czasie wybitny członek „Cracovii" i znakomity sportowiec, później dzielny wojskowy i znakomity lotnik, który spadłszy z aeroplanem, zginął na miejscu, bodaj że w samą wigilję Bożego Narodzenia, w każdym razie tuż koło świąt. Drugim graczem „Cracovii" którego niespodziewanie spotkał zgon gwałtowny wśród przykrych okoliczności, był ś. p. Kotapka. Poszedł on podczas świąt Bożego Narodzenia dwa lata temu odwiedzić swego brata, zamieszkałego w Krakowie na Topolowej 8 i tam w sieni przed mieszkaniem swego brata napotkał pijanego sierżanta, który ś. p. Kotapkę zaczepił i

zabił uderzeniem noża.

W Krakowie mają wszyscy jeszcze w dość świeżej pamięci olbrzymi demonstracyjny pogrzeb ś. p. Kotapki, na który przybyli tłumnie tysiączni miłośnicy sportu.

Oprócz tych dwóch, zginął również nagłą i gwałtowną śmiercią jeszcze członek „Cracovii", gracz z drużyny tym razem tennisowej tego klubu, ś. p. Reben, który zginął przypadkowo a niemniej tragiczną śmiercią: wśród niewyjaśnionych okoliczności,

od kuli policjanta,

ścigającego bandytę, a kula ugodziła sportowca, kładąc go trupem na miejscu.

Nawiasem mówiąc, obecnie kończący się rok jest wogóle dla sportowców polskich fatalny. Dwóch z nich zginęło śmiercią gwałtowną i fatalną, obecnie — ś. p. Popiel i ś. p. Freyer; niedawno przedtem zmarł jeden z najlepszych tennisitów polskich Kleinadel w Paryżu, prawie nagle na zapalenie ślepej kiszki, przy której operacja przyszła zapóźno; we Wiedniu zmarł również znakomity tennisista polski ś. p. Stahl ze Lwowa, w Warszawi umarł doskonały wioślarz Schroeder.

„Nie chciałem pani kompromitować!"

Pierścień naiwnej Polki.

Piękny wieczór w jednym z medjolańskich ogrodów publicznych. Na jednej z ławeczek siedzi para młodych ludzi, pogrążonych

w czułej pogawędce.

On „inżynier" włoski ona, panna W. jest córką bawiącego obecnie we Włoszech arystokraty polskiego. Znajomość została zawarta zaledwie przed godziną, co dobrze świadczy o przedsiębiorczości młodzieńca, a trochę gorzej o odporności dziewczęcia.

W toku rozmowy piękny Włoch ujmuje raczkę uroczej Polki, władającej zresztą znakomicie dźwięcznym językiem Danta. Przy tej sposobności (a może jeszcze wcześniej!) spostrzegł drogocenny

starożytny pierścień,

zdobiący rękę towarzyszki.

— Pozwól mi ten pierścień bliżej obejrzeć — prosi dziewczynę. — Chcę zobaczyć, jak ten brylant będzie wyglądał na moim palcu.

Ona się chętnie na to zgodziła. Inżynież włożył pierścień na palec, poczem — jakby zapominając o wszystkiem — powrócił do czułego gruchania miłosnego.

Po chwili zaproponował towarzyszce, aby przeszli się po cudownym ogrodzie, skąpanym romantycznie w srebrzystym blasku księżyca. Przytuleni do siebie, szli zacisznemi alejami.

Inżynier wpadł jednak

na nowy pomysł.

— Zabawmy się w łapankę! — zawołał. — Spróbuj, czy mnie złapiesz!

Poczem zaczął uciekać a zanim dziewczyna się zorjentowała, zniknął jej z oczu.

Wówczas dopiero zrozumiała lekkomyślną panna, że padła ofiarą wyrafinowanego oszusta. Przygnębiona wróciła do hotelu i z płaczem opowiedziała ojcu o stracie rodowego klejnotu. Uwiadomiona o tem policja wdrożyła energiczne poszukiwania.

Zostały one uwieńczone pomyślnym rezultatem. Okazało się, że rzekomy inżynier jest, mimo zupełnie przyzwoitego wyglądu

wyrafinowanym kieszonkowcem,

doskonale znanym medjolańskim władzom bezpieczeństwa.

W oryginalny sposób bronił się „inżynier" skonfrontowany z panną W.:

— Nie mogłem pani w ogrodzie odnaleźć — oświadczył. — A pierścienia nie odesłałem, ponieważ nie chciałem pani kompromitować..

To niezwykłe usprawiedliwienie nie przemówiło jednak do przekonania sądowi, który skazał złodzieja na trzy miesiące ciężkiego więzienia.

A p. W. nauczy się niewątpliwie z tej przygody, że w zawieraniu znajomości nawet zagranicą, należy przestrzegać wielkiej ostrożności...

Zakład nałogowego palacza.

Przestał palić, ale dostał pomieszania zmysłów.

Tragicznie zakończył się pewien napozór niewinny zakład dwóch przyjaciół, o czem rozpisują się obecnie dzienniki londyńskie.

Przemysłowiec Harry Langdow był

namiętnym palaczem

i „smakoszem tytuniowym". Palił bardzo dużo i nie wyobrażał sobie wprost życia bez wonnego dymu.

Natomiast przyjaciel jego, dr. John Stattler był wprawdzie również zwolennikiem tego nałogu, później jednak potrafił odzwyczaić się

od palenia,

z czego bardzo był zadowolony.

Pewnego popołudnia przyjaciele siedzieli w klubie, zajęci swobodną pogawędką. W toku rozmowy rzucił Langdow twierdzenie, iż gdyby chciał, mógłby każdej chwili zaprzestać palenia. Lekarz wyrażał się o tem z wielkiem powątpiewaniem i oświadczył gotowość założenia się

o tysiąc funtów szterlingów,

że Langdowowi nie uda się nawet przez pół roku zaniechać palenia.

Podrażniony tem powątpiewaniem przemysłowiec zgodził się na zakład. Upłynęło od tego czasu dwa miesiące — Langdow rzeczywiście nie palił, ale znosił wprost straszliwe katusze. Aż wreszcie ku przerażeniu rodziny zaczął okazywać objawy choroby umysłowej.

Przywołany lekarz nakazał natychmiastowy

powrót do palenia,

ale rzecz była już spóźniona i Langdow popadł w obłęd.

—o—

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Za 100 złotych: Zurych 58.05, Berlin 46.87 i pół — 47.07 i pół, wypłaty telegraficzne na: Warszawę 46.82 i pół — 47.02 i pół, Katowice 46.77 i pół — 46.97 i pół, Poznań 46.81 — 47.01, Gdańsk 57.40 — 57.54, wypłaty telegraficzne na Warszawę 57.36 — 57.50. Wiedeń czeki 79.16 —79.50.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 124.02 i pół, Nowy Jork 25.39 i pół, Szwajcarja 491.25, Wiedeń 358.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.40 — 57.54, czek na Londyn 25.00, wypłaty telegraficzne na Warszawę 57.36—57.50.

Zurych. Notowania końcowe: Paryż 20.37 1/4, Londyn 25.26.75, Nowy Jork 5.17.40, Berlin 123.70, Wiedeń 73.15, Warszawa 58.05, Bukareszt 3.19.

Nowy Jork. Dewizy. Londyn 4.88 5/16, Paryż 3.93,75, Berlin 23.92, Wiedeń 14.10, Warszawa 11.25, Bukareszt 0.62, Budapeszt 17.50.

BAWEŁNA.

Nowy Orlean, 27. 12. — Amerykańska. Zamknięcie. Styczeń 19.52—53, marzec 19.67—70, maj 19.69—72, lipiec 19.56 październik 18.95.

Aleksandria 27. 12. — Egipska. Sakellaridis. Styczeń otw. 34.78, zamk. 34.53, marzec otw. 35, zamk. 34.93, maj zamk. 35.25, listopad otw. 35.85, zamk. 37.73 Ashmouni: Luty otw. 27.15, zamk. 27.18, kwiecień otw. 27.35, zamk. 27.35, czerwiec zamk. 27.45, październik zamk. 26.75.

Uwaga: Notowań z Liverpoolu niema.

Nowy Jork, 27. 12. — Amerykańska. Otwarcie: Styczeń 19.35—38, marzec 19.60—62, maj 19.70—73, lipiec 19.63—64, październik 19.05. Środkowe: Styczeń 19.42, marzec 19.60, maj 19.70, lipiec 19.65, październik 19.05. Zamknięcie: Styczeń 19.62—63, marzec 19.70—75, maj 19.84—86, lipiec 19.75—78, sierpień 19.50, wrzesień 19.35, październik 19.16—18 listopad 19.19.

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ — CISZA.

Warszawa, 28 grudnia. — Ceny orjentacyjne ustalone przez komisję notowań. Mąka pszenna warszawska, lubelska i kresowa 4/0 82.00 — 85.00, Mąka pszenna 4/0 74.00 — 77.00, Mąka żytnia pytlowa 65 proc. 56.00 — 58.00. Ceny orjentacyjne rozumieją się za 100 kg. parytet wagon W-wa. Z powodu okresu świątecznego tranzakcji nie dokonano.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Zapotrzebowanie na dewizy było mniejsze i zostało pokryte tylko przez Bank Polski. Z walut mocniejszą tendencję miały Londyn, Paryż i Wiedeń, natomiast stracił na kursie Zurych. Dolar w gotówce zyskał pół grosza. W obrotach prywatnych dolar 8.88 i pół. Złoto 4.67 w płaceniu — bez tranzakcji.

DLA PAPIERÓW PROCENTOWYCH TENDENCJA NIEJEDNOLITA.

Z papierów państwowych zyskała Dolarówka i 6 proc. Pożyczka Dolarowa, pozostałe nie wykazały większych zmian kursowych. Listami zastawnemi obroty małe, 4 i pół proc. ziemskie i 5 proc. miejskie słabo, pozostałe utrzymane. — Obligacje bez ruchu.

ZNIŻKA AKCYJ.

Zebranie akcyjne cechowała bezczynność, słaba tendencja i mniejsze obroty.

Z grupy bankowej Bank Polski i Zachodni słabo, za Bank Związku Spółek Zarobkowych chcieli płacić 88, lecz po tej cenie nie było oddawców pozostałe utrzymane.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Miejski Kinematograf Oświatowy.
Pat i Pachon jako podpory tronu.

Dla młod.: —„Metropolis"
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo" — „Orły wojenne"
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino" — Zmartwychwstanie
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Czary" —Bohaterski Szwadron
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso": — Szczapa
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30

„Dom Ludowy" — Hazard życia.
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-kino" — Na małej stacyjce

„Imperial" — „Rozbójnik Arsen"

„Luna" - kino nieczynne.

„Mimoza". — „Mandaryn Wu"

„Nowości"— „Szczęśliwy wisielec"

„Odeon" — „Szczapa
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa" - Żywa Maska
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Splendid". — „Gniazdo miłostek"
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych
Kochaj mnie, a świat będzie moim.
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

LEON OBORIN W ŁODZI.

Naszą muzykalną Łódź oczekuje wielka niespodzianka, gdyż słynny laureat konkursu międzynarodowego im. Chopina, p. Leon Oborin z Moskwy, nagrodzony pierwszą nagrodą, przyjeżdża wkrótce do Łodzi aby wystąpić na 10-ym abonamentowym koncercie mistrzowskim. Koncert Leona Oborina odbędzie się w środę, dnia 4-go stycznia o godz. 8.30 wieczorem.

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: G. Antoniewicza (Pabjanicka 50), K. Chądzyńskiego (Piotrkowska 164), W. Sokolewicza (ul. Przejazd 19), R. Rembielińskiego (Andrzeja 26), J. Zundelewicza (Piotrkowska 25) M. Kasperkiewicza (Zgierska 54), Stan Trawkowskiej (Brzezińska 56). (b)

TEATR MIEJSKI.

Dziś o godz. 8.30 wieczorem „Peer Gynt" Henryka Ibsena z muzyką Griega po cenach popularnych.

Jutro o godz. 8.30 wieczorem „Kawiarenka", 3-aktowa krotochwila Tristana Bernarda z K. Szubertem w popisowej roli kelnera Alberta. Przedstawienie po cenach popularnych.

TEATR KAMERALNY

„Radość kochania", 4-aktowa komedja L. Verneuil'a z p. Stefanją Jarkowską w popisowej roli grana będzie dziś, w środę oraz w czwartek i piątek bieżącego tygodnia o godz. 9 wieczorem po cenach zniżonych.

WESOŁEK SYLWESTROWY W TEATRZE MIEJSKIM.

Jak już donosiliśmy — tegoroczny Wesołek braci aktorskiej wzbudził wielkie zainteresowanie w mieście. Jedną z największych atrakcyj programu będzie łaskawy udział znakomitej mistrzyni tańca, p. Jadwigi Hryniewieckiej, której występ w Filharmonji łódzkiej wzbudził entuzjazm wśród tłumnie zebranych widzów.

TEATR POPULARNY

W sobotę, dnia 31 b. m. o godz. 8.20 wieczorem premjera operetki „Wesoła para" Zihrera, w której rozpoczyna szereg gościnnych występów Antoni Miller.

Dziś i jutro „Chłopi".

„WESOŁA NOC SYLWESTROWA" W TEATRZE POPULARNYM.

Kilka dni dzieli od Sylwestra, który można spędzić na dwóch przedstawieniach „Wesołej nocy sylwestrowej" u aktorów w Teatrze Popularnym. Próby z programu Sylwestrowego, na który złożą się piosenki, recytacje, monologi i skecze z udziałem całego zespołu artystycznego odbywają się pod kierownictwem wszystkich reżyserów Teatru Popularnego. Początek pierwszego przedstawienia o godz. 11.59 w nocy, drugiego o godz 1.57 w nocy. Kasa Teatru sprzedaje już bilety na obydwa przedstawienia.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA

Przygotowania z „Sylwestrowej wesołej nocy", którą urządzają artyści w sali Teatru Geyera w sobotę, dnia 31 grudnia, o godz. 11.59 w nocy, dobiegają końca. Kasa Teatru Geyera już sprzedaje bilety.

TEATR LIT.-ARTYSTYCZNY „GONG".

Program Nr. 7 pod tyt. „Pali się" ściąga codzień tłumy publiczności. Dziś dwa przedstawienia: o godz. 7.45 i 10 wieczorem.

Radjo-kącik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Środa, 28-go grudnia.

Warszawa, 1111 m. — 11.40 Komunikaty PAT. 12.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, oraz nad program; 14.40 Komunikaty P. A. T.; 15.00 Komunikat meteorologiczny, gospodarczy oraz nad program; 16.00 Odczyt p. t. „O kolędach staropolskich" wygłosi dr. Adolf Chybiński; 16.25 Nad program i komunikaty; 16.40 Skrzynka pocztowa — korespondencje bieżącą omówi dr. Marjan Stępowski; 17.05 Komunikaty P.A.T.; 17.20 Odczyt p. t. „Ogródki działkowe i ich znaczenie dla miast" — wygłosi p. inż. Zygmunt Rudolf; 17.45 Program dla dzieci i młodzieży. P. Wanda Tatarkiewicz omówi „Skrzynkę pocztową dla dzieci"; 18.15 Koncert popołudniowy; 18.55 Komunikaty P. A. T.; 19.05 Komunikat rolniczy; 19.15 Rozmaitości, wypowie p. L. Lawiński; 19.35 Odczyt p. t. „Okręgi hodowli koni w Polsce", wygłosi inż. Jan Grabowski; 20.00 Lekcja języka angielskiego — p. Memmi Gardiner; 20.30 Koncert wieczorny. Transmisja z Krakowa. W przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim; 22.00 Sygnał czasu i komunikat lotniczo-meteorologiczny; 22.05 Komunikaty P. A. T.; 22.20 Komunikaty: policyjny, sportowy oraz nad program; 22.30 Komunikaty P. A. T.

Na południowej półkuli.

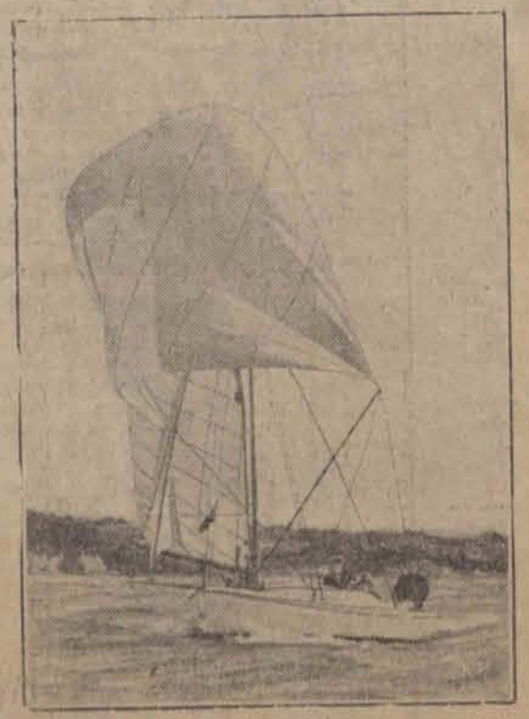

Podczas gdy u nas szaleją mrozy — Australja używa przyjemności lata. Na ilustracji widzimy charakterystyczną żaglówkę używaną do wycieczek przybrzeżnych.

Po gwiazdce.

Rozbiórka drewnianych podpór, na których spoczywał las choinek. Po usunięciu tych ostatnich wspomnień ożywienia przedświątecznego plac powróci do normalnego wyglądu. (Obrazek z Kopenhagi).

Palta Damskie i Dziecinne
oraz najwykwintniejszą konfekcję własnego wyrobu w pierwszorzędnem wykonaniu, jak również przyjmuję wszelkie obstalunki miarowe z własnego i powierzonego towaru.
Z. GLIKSMAN, ul. Główna 1.
Uwaga: Urzędniczkom na raty!

Odmrożenie. Maść (z kogutkiem) **„Mrozol" leczy, goi ranki,** zapobiega odmrażaniu się kończyn. Sprzedają apteki i składy apt.

Futra Futra
Podarunek Noworoczny
Celem udostępnienia Szan. Klijenteli nabycia wyrobów futrzanych na najbardziej dogodnych warunkach sprzedaje GOTOWE FUTRA męskie i damskie w różnych gatunkach po wpłaceniu zł. 100
na spłatę 8-mio miesięczną
SKŁAD FUTER
i Zakład Kuśnierski
J. Szwarcman
Narutowicza 42 (sklep from. tel. 66-31

Dr.
P. BRAUN
Południowa 22
Specjalista
Chorób **skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.**
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa)
Przyjmuje 9 do 11 od 5—8 wiecz.

Przychodnia „SALUS"
LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet lekarsko dentystyczny
Główna 41, tel. 46-65.
Przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. Zabiegi i operacje. Szczepienia ospy i przeciw szkarlatynie. Analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.). Zdjęcia i naświetlania rentgenowskie. Kąpiele świetlne.
Zęby sztuczne, korony, mostki złote i platynowe.
Przychodnia czynna do 9 r. do 8 w. W niedzielę do 2 po poł. Pomoc nocna.

Dr.
Różaner
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
NARUTOWICZA 9 (Dzielna) tel. 28-98
Przyjmuje od 8-10 i od 5—8.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr.
STUPEL
Szkolna 12.
Choroby, włosów skórne, weneryczne i moczopłciowe leczenie prom. Roentgena i lampą kwarcową.
Przyjmuje od 12—3 po poł. i od 6—9 wiecz.
Ceny lecznic.

Dr.
H. LUBICZ
Cegielniana 43. — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. **Leczenie szt. słońcem wyżynowem.**
Przyjmuje od godz:

Dr.
PRYBULSKI
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem Lampa kwarcowa promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia)
Zawadzka nr. 1.

„RADIO" **Najlepsza marka światowa.**

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
Przyjmuje 12—2 i 5—7.

Gruźlica płuc jest nieubłaganą i corocznie, nierabiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miljony ludzi.— **Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu,** uporczywego, męczącego **kaszlu** i t. p. stosują pp. Lekarze:
„BALSAM THIOCOLAN-AGE"
który ułatwiając wydzielanie się plwociny wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. — Używa się za poradą lekarza.
Sprzedają apteki.

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny
przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tram. pabjanickich)
przymuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
:-: :-: Wizyty na mieście. :-: :-:
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

- Maskaradowe -
kostjumy
damskie i męskie do wypożyczenia.
Ul. Gdańska 64, m. 12, I piętro.
Naborowski.

Obuwie, firanki bielizna, manufaktura swetry, męskie palta na raty tanio „Kredyt" ul. Nawrot nr. 15 I p.

Ubiory męskie, damskie, obuwie, swetry na wypłatę Piotrkowska 37, III wejście, I piętro.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników „	„ 2.20
Na prowincji „	„ 3.50
Zagranica „	„ 8.50

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10
Odnoszenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy	(strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „	4 „
Nekrologi	25 „ „	4 „
Komunikaty	25 „ „	4 „
Zwyczajne	6 „ „	10 „

Drobne ogłoszenia groszy, poszukiwanie pracy 5 gr za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wwd. Jan Stynułkowski. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Matowski